

Firmy chcą mieć większy udział w budowie energetyki wiatrowej i jądrowej. Jest apel do rządu str. 6



FOT. MAT. PRASOWE

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej. Współpracowała w tej kwestii nawet z Japończykami - str. 9-12

POD PARAGRAFEM

Dziennik Bałtycki

81 lat

Czwartek
7.05.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 104 (24 766) // Rok 81
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Latem nie wejdziemy na moło w Orłowie? To częściowo możliwe str. 4



FOT. ANDRZEJ KOWALSKI

Zabytek na budowie elektrowni jądrowej. To ważne znalezisko str. 4

Zamek w Malborku przed kolejną wielką inwestycją str. 5



FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI



FOT. 123RF

KRAJ

Pożar lasów pod Biłgorajem. Operacja gaśnicza trwa od wtorku. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny **str. 8**

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie

Wołodimir Zełenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła proponowany rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po naradzie z wojskowymi **str. 8**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



9 772353 616047 19

Rozmowa z neurochirurgiem, dr. n. med. Łukaszem Rákaszem **str. 2**

O TYM SIĘ MÓWI PRZYMROZKI I SUSZA UDERZYŁY W UPRAWY

Sezon zniszczony. Owoce będą drogie

Joanna Surażyńska, Edyta Okoniewska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Mróz zabrał kwiaty, susza zatrzymała wzrost. W wielu gospodarstwach sezon kończy się, zanim zdążył się zacząć, a skutki tego kryzysu mogą szybko odczuć także klienci w sklepach.

Jeszcze przed startem sezonu wielu rolników zostało z pustymi polami i sadami. Silne przymrozki i narastająca susza jednocześnie uderzyły w uprawy, a skutki tego zderzenia mogą być odczuwalne przez cały rok - zarówno dla producentów, jak i konsumentów.

- Przymrozki były w tym roku wyjątkowo duże i dotknęły obszar całego

kraju - mówi Witold Boguta z Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw. - Straty dotyczą wszystkich upraw: zarówno drzew, jak i krzewów - dodaje.

W wielu miejscach w Polsce temperatury przy gruncie spadały do poziomu niszczącego kwiaty i zawiązki owoców. To oznacza, że część plonów została utracona jeszcze przed rozpoczęciem zbiorów. Jednocześnie brak opadów sprawił, że rośliny były osłabione i mniej odporne na mróz.

- Braki wody są bardzo duże od lat - podkreśla Witold Boguta.

Na Pomorzu szczególnie widać to w uprawach truskawek. Wczesne odmiany ucierpiały najmocniej, a straty są już widoczne. Zapowiada się jeden z najtrudniejszych sezonów.

- Pąki są w środku czarne, co oznacza, że przemarzły - mówi Paweł Leszczyński z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu. - To, co zmarzło, jest już nie do uratowania.

Rolnicy nie ukrywają, że sytuacja jest trudna.

- Ziemia jest jak pył - mówi Andrzej Zakrzewski, rolnik z Kaszub. - Nie wiemy, czy jest jeszcze o co walczyć. Bez pomocy państwa wielu producentów nie przetrwa.

Ekspertsi zaznaczają, że to dopiero początek problemów, bo ryzyko kolejnych przymrozków może utrzymywać się jeszcze przez kilka tygodni.

Już teraz wiadomo, że owoców będzie mniej, a to niemal zawsze oznacza wyższe ceny w sklepach.

Czytaj str. 3



FOT. PIOTR CIĄSTEK/POLSKA PRESS

W wielu sadach kwiaty zostały uszkodzone przez przymrozki, co oznacza mniejsze zbiory i wyższe ceny

Już w piątek Magazyn Puls i Rejsy

● Przemilczane historie Kociewia wracają w literaturze kryminalnej - przywołuje je Karolina Głogowska, autorka związana z naszą redakcją

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 7 MAJA

KRAJ

1977: W kamienicy przy ul. Szewskiej 7 w Krakowie znaleziono ciało Stanisława Pyjasa. Pyjas był działaczem opozycyjnym okresu PRL. Student filologii polskiej i filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego śmierć w niewyjaśnionych okolicznościach na kilka dni przed juwenaliami wstrząsnęła środowiskiem akademickim Krakowa i Polski. 15 maja 1977 pod Wawelem odczytano deklarację zawiązującą Studencki Komitet Solidarności w Krakowie i wzywającą do ujawnienia winnych zbrodni. Głównym źródłem informacyjnym Służby Bezpieczeństwa na temat Pyjasa był Lesław Maleszka, występujący jako TW „Ketman” i TW „Return” (późniejszy dziennikarz Gazety Wyborczej). (AT)

ŚWIAT

2004: Korespondent wojenny TVP Waldemar Milewicz i montażysta Mounir Bouamrane zginęli w wyniku ostrzelania ich samochodu przez rebeliantów w irackim mieście Al-Latifija. Był korespondentem wojennym, relacjonował wydarzenia z terenów konfliktów zbrojnych oraz wielkich katastrof. Prowadził reportaże m.in. z Bośni, Czeczenii, Kosowa, Abchazji, Rwandy, Kambodży, Somalii, Etiopii, Rumunii, Turcji i Hiszpanii. W 2003 relacjonował II wojnę w Zatoce Perskiej. Znany m.in. dzięki serii reportaży pod tytułem Dziwny jest ten świat. Urna z jego prochami spoczęła w Alei Zasłużonych na cmentarzu Wojskowym na Powązkach. (AT)

Zatrzymani z łapówką

Jacek Wierciński
Pomorze

Policjanci zatrzymali dwie osoby podczas próby wręczenia 10 tysięcy złotych w zamian za wydanie pozytywnej decyzji na użytkownika lokalu.

49-letni urzędnik Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego i 41-letnia kobieta, ustalona jako pośredniczka w przekazaniu mu łapówki, usłyszeli zarzuty udziału w procedurze korupcyjnym. To skutek postę-

powania prowadzonego przez funkcjonariuszy Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku.

Zatrzymanej dwójce postawiono zarzuty płatnej protekcji, czynnej i biernej korupcji oraz poświadczenia nieprawdy w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Wobec obojga śledczy zastosowali tzw. środki zapobiegawcze: dozór policji, zakazu zbliżania się i kontaktowania, zakazu opuszczania kraju oraz poręczenia majątkowe w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. ©©

POGODA NA POMORZU

Czwartek

10°C
6°C



Wiatr płn.
24 km/h

Uwaga!
Pochmurno

Piątek

10°C
6°C



Wiatr płn.-wsch.
22 km/h

Uwaga!
Pochmurno

„Nie bójmy się pomagać”. Lekarz wyjaśnia, jak reagować przy epilepsji

Klaudia Torchała/PAP
Rozmowa

Z dr. n. med. Łukaszem Rákászem, ordynatorem Oddziału Neurochirurgii w Szpitalu Dziecięcym im. prof. Jana Bogdanowicza SPZOZ w Warszawie.

Czym jest epilepsja?

Epilepsja jest chorobą neurologiczną, która polega na nawracających napadach. W zdrowym mózgu neuronów, czyli komórek nerwowe, przekazują między sobą sygnały - impulsy elektryczne - w uporządkowany sposób. Natomiast w epilepsji dochodzi do nagłych, nieskoordynowanych wyładowań elektrycznych. Może to różnie przebiegać w zależności od tego, w której części mózgu do tego dochodzi. Mogą być to uogólnione napady, gdy traci się przytomność i dochodzi do drgawek całego ciała, lub częściowe, które polegają np. na drganiu jednej ręki, dęciu, zaburzeniu mowy, czucia, zawieszeniu na chwilę.

Jakie są przyczyny tej choroby?

Wciąż do końca nie są znane. Może to być wynik uszkodzenia mózgu np. z powodu urazu, niedotlenienia okołoporodowego. Epilepsja pojawić się może w związku z guzami mózgu, infekcją np. w wyniku zapalenia mózgu czy wadami wrodzonymi, gdy komórki nerwowe nieprawidłowo się wykształciły, albo choroba może mieć podłoże genetyczne. Jednorazowe wystąpienie drgawek nie oznacza jednak epilepsji. Po urazie albo w trakcie wysokiej gorączki zdarzyć może się prowokowany napad drgawek, co nie oznacza, że jest to już epilepsja.

W jaki sposób diagnozuje się epilepsję?

Diagnoza jest kompleksowa. Podstawą jest oczywiście wywiad medyczny. Ta rozmowa i badanie pacjenta nakiero-



Łukasz Rákász: - Osoba z epilepsją musi żyć tak, jak każdy inny członek społeczeństwa

wuje na badania, które powinno się u pacjenta wykonać. W rękach mamy wiele możliwości, począwszy od elektroencefalografii (EEG), która ocenia aktywność elektryczną mózgu, przez badania obrazowe mózgu, po metaboliczne.

Jaki jest największy mit na temat epilepsji, z którym się pan spotkał?

Jedną z moich znajomych wysłano do egzorcysty, bo miała ataki padaczki. Wciąż spotykam się z powielaniem błędnej informacji, że osobie dotkniętej napadem należy włożyć coś twardego do ust, by nie zadławiła się językiem, a to nie jest możliwe. Gdy w ten sposób zrobimy, osoba, której chcemy pomóc, może zrobić sobie i nam krzywdę. Ułamię sobie zęby, a my stracimy palec, bo nam go odgryzie w trakcie szczękostisku, który też może się pojawić. Poza tym pokutuje mit, że jest to choroba psychiczna. To wynika z tego, że społeczeństwo ma niską wiedzę na temat epilepsji. Ciągłe jest wiele do zrobienia.

Czego nie wolno jeszcze absolutnie robić podczas ataku padaczkowego? Cucić, klepać po twarzy, nie podawać nic do picia?

Tak. Jak wspomniałem, to nieskoordynowane wyłado-

wania elektryczne mózgu. Zdarzają się napady toniczno-kloniczne. Faza toniczna polega na utracie przytomności i sztywnieniu ciała, a kloniczna na skurczach mięśni i drgawkach. Aby taka osoba nie zrobiła sobie krzywdy, nie uraziła podczas drgawek, najistotniejsze jest, by zabezpieczyć jej głowę, by nie doszło do urazu. Nie trzeba przytrzymywać jej ani rąk, ani nóg, bo można doprowadzić do dodatkowych urazów. Wystarczy dłońmi przytrzymać głowę, położyć coś miękkiego pod nią, nawet podsunąć własne kolana. W czasie ataku absolutnie nie podajemy nic do jedzenia i picia, bo w trakcie napadu nie kontroluje ona połykania i może się zachłysnąć. Nie cucimy, nie poklepujemy, nie szarpiemy takiej osoby. To nie ma sensu. Nie jesteśmy w stanie przerwać w żaden sposób drgawek, dostarczając inne bodźce. No i ostatnia rzecz, choć to pewnie trudne - nie panikujemy. Zachowanie spokoju jest kluczowe. Nie bójmy się też pomagać.

Ile trwa taki atak?

Zazwyczaj minutę, dwie. Nie od razu trzeba wzywać karetkę. Jeśli dojdzie do samoograniczenia ataku po takim okresie i osoba odzyska przytomność, wstanie i powie, że

zapomniała np. zażyć leki, to możemy być tylko z siebie dumni, że odpowiednio zareagowaliśmy. Ale jeśli napad trwa dłużej niż pięć minut lub zaczyna się kolejny, albo osoba nie odzyskuje świadomości lub okazuje się, że to pierwszy taki atak albo doszło do jakiegoś urazu, wezwijmy koniecznie pomoc medyczną.

Na czym polega leczenie epilepsji?

Jest bardzo dużo leków, a dobór jest tak naprawdę sztuką, którą zajmują się neurologi. Są schematy leczenia, zależnie od tego, jaki to rodzaj padaczki. Każdy pacjent jest inny i trzeba farmakologię dobrać indywidualnie i na pewno nie sugerować, że jeśli u kogoś taki lek pomógł, to i nam pomoże.

Z epilepsją można normalnie żyć, prawda?

Osoba z epilepsją musi żyć tak, jak każdy inny członek społeczeństwa. Jeżeli jest świadoma choroby, ma dobrze ustalone leczenie przeciwpadaczkowe, nie dochodzi u niej do ataków podczas stymulacji, no to na miłość boską, to jest taki sam człowiek, który żyje w społeczeństwie, pracuje, bawi się, korzysta z życia. Natomiast jeżeli wiemy o tym, że są trudności z ustawieniem leczenia i mimo leczenia po prowokacji napady występują, to trudno nie przestrzegać pewnych zasad i pójść na imprezę ze światłami stroboskopowymi, których w takiej sytuacji powinno się unikać lub wsiąść za kierownicę. Mimo że osoby z epilepsją powinny normalnie żyć, to wciąż powraca temat ich stygmatyzacji. Lawendowe dni mają nam uświadomić, czym jest ta choroba. Świadomość tej choroby wśród społeczeństwa sprowadza się niestety głównie do tego, że kojarzymy, że taka osoba może mieć drgawki, ale nie wiemy, co powinniśmy wtedy zrobić.

Plony zniszczone. Ceny pójdą w górę

E. Okoniewska, J. Surazyńska
joanna.surazyńska@polskapress.pl

Zanim sezon zdążył się zacząć, wiele upraw już zostało zniszczonych. Przymrozki i susza sprawiły, że rolnicy dziś nie pytają o plony, ale o to, czy w ogóle będzie co zbierać.

To miał być kolejny sezon pracy, a dla wielu gospodarstw zaczyna się jak walka o przetrwanie. Przymrozki, które objęły niemal całą Polskę, i narastająca susza uderzyły w uprawy z siłą, jakiej rolnicy nie pamiętają od lat. W wielu miejscach straty są już nieodwracalne.

- Przymrozki były w tym roku wyjątkowo duże i dotknęły obszar całego kraju - mówi Witold Boguta z Krajowego Związku Grup Producentów Owoców i Warzyw. - Straty dotyczą wszystkich upraw, zarówno drzew, jak i krzewów. Szkody w sadach często mają lokalny charakter, zależą m.in. od ukształtowania terenu i wilgotności gleby. Niestety, susza spotęgowała wszystkie szkodliwe czynniki. Wiele zależało od tego, na jakim etapie w danym momencie znajdowała się roślina. Badania wskazują, że przy temp. minus 5 st. C w 90 proc. następuje uszkodzenie kwiatów. Lokalnie zatem straty mogą wynieść nawet 100 proc. Ale na ten moment jeszcze nikt nie jest w stanie tego powiedzieć. Oczywiście sadownicy mocno walczyli z przymrozkami, aby zachować plon.

Z tego, co wiem, duże straty dotyczą już porzeczek, malin i jeżyn. Jeśli chodzi o borówkę, to jeszcze trudno powiedzieć. Tak dużych przymrozków nie było od lat. Trzeba się liczyć więc z tym, że będzie mniej owoców, a co za tym idzie, będą droższe. Sytuacja producentów może być trudna, ponieważ stracą dochody. Minister zapowiada pomoc, nie wyobrażam sobie, że miałoby jej zabraknąć, ponieważ to być albo nie być dla wielu producentów.

Skala zjawiska jest bezprecedensowa. W wielu regionach temperatury przy gruncie spadały do poziomu, który niszczy kwiaty i zawiązki owoców w kluczowej fazie rozwoju. W praktyce oznacza to, że część plonów została utracona jeszcze zanim sezon zdążył się na dobre rozpocząć.

Susza pogłębia straty

Do przymrozków dołożył się drugi, równie groźny czynnik - brak wody. Zima i wczesna wiosna nie przyniosły opadów, które mogłyby odbudować zasoby wilgoci w glebie.

- Mocno daje się we znaki także susza. Ostatnie znaczące opady miały miejsce w listopadzie ub. roku. Braki wody są bardzo duże od lat - dodaje Witold Boguta.

Sucha gleba oznacza nie tylko słabszy rozwój roślin, ale także większą podatność na uszkodzenia mrozowe. Rośliny osłabione niedoborem wody gorzej znoszą spadki temperatur i wolniej się regenerują.



Sezon 2026 zapisze się jako jeden z najtrudniejszych dla rolnictwa w ostatnich latach

Rolnicy nie ukrywają obaw. - Ziemia jest jak pył. Nawet jak coś spadnie z nieba, to wsiąka od razu i nie zostaje na dłużej - mówi Andrzej Zakrzewski, rolnik z Kaszub.

- Patrzymy na pola i nie wiemy, czy jest jeszcze o co walczyć - dodaje Jan, rolnik z gminy Stara Kiszewa.

Szczególnie trudna sytuacja dotyczy plantacji truskawek, gdzie uszkodzenia są już widoczne gołym okiem.

- Na nieosłoniętych plantacjach wczesnych odmian truskawek rozwijające się pąki są w środku czarne, co oznacza, że przemarzły. Późniejsze odmiany nie zdążyły jeszcze wypuścić pąków, dlatego ucierpiały znacznie mniej. Na Pomorzu połowę upraw stanowią odmiany wczesne, a połowę późne, więc już teraz wiadomo, że truskawek będzie mniej. Jak

wpłyne to na ceny, okaże się dopiero w kolejnych tygodniach - mówi Paweł Leszczyński z Pomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Lubaniu.

Część plantatorów zabezpiecza swoje uprawy przed przymrozkami, jednak nie zawsze stosuje osłony, ponieważ krótkotrwałe i niewielkie spadki temperatur zwykle nie są aż tak groźne. Niestety, tym razem było inaczej.

- Sytuacja okazała się znacznie poważniejsza, przy gruncie temperatura spadła nawet do minus 5 stopni Celsjusza, a taki poziom oznacza przemarzanie pąków - mówi Paweł Leszczyński. - Co więcej, mróz utrzymywał się przez około osiem godzin, a właśnie długość przymrozku ma kluczowe znaczenie dla skali strat. To, co zmarzło, jest już nie do uratowania.

W praktyce oznacza to, że część zbiorów została bezpowrotnie utracona. Plantatorzy podkreślają, że ostateczny bilans poznamy dopiero za kilka tygodni, ale już dziś wiadomo, że sezon będzie słabszy.

To dopiero początek

Największy niepokój budzi fakt, że zagrożenie wcale nie minęło.

- Można powiedzieć, że to dopiero początek problemów. Były to pierwsze przymrozki, a zagrożenie może utrzymywać się nawet do początku czerwca,

Straty dotyczą wszystkich upraw, zarówno drzew, jak i krzewów. Przymrozki objęły obszar niemal całego kraju

jak miało to miejsce dwa lata temu - mówi ekspert z PODR w Lubaniu. - Wówczas najpierw ucierpiały odmiany wczesne, a później również późne. Jednym zdaniem, igryzka dopiero się rozpoczęły. Jeśli chodzi o inne owoce, na razie trudno jednoznacznie ocenić sytuację. Na Pomorzu wegetacja jest opóźniona w porównaniu z południem Polski ze względu na niższe temperatury, co w tym przypadku mogło częściowo ograniczyć straty.

Ekspertci podkreślają, że wiele zależy od kolejnych tygodni. Każda noc z temperaturą poniżej zera może pogłębiać szkody.

Rolnicy: niepewność jest najgorsza

Na polach i w sadach dominuje dziś jedno uczucie - niepewność.

- Najgorsze jest to, że nie wiemy, ile tak naprawdę straciłimy. Trzeba czekać, patrzeć i liczyć - mówi jeden z sadowników. - Koszty już ponieśliśmy, a plonu może nie być.

Rolnicy podkreślają, że nawet jeśli część upraw przetrwa, to ich potencjał plonowania może być znacznie niższy. To oznacza nie tylko mniejsze zbiory, ale też problemy finansowe dla gospodarstw.

Wszystko wskazuje na to, że skutki obecnej sytuacji odczują także konsumenci. Mniejsza podaż owoców przy rosnących kosztach produkcji niemal zawsze oznacza jedno - wyższe ceny. ©©

Gdyńska policja zyska nową siedzibę na Obłuzu

Andrzej Kowalski
Gdynia

Rada Miasta Gdyni zgodziła się na zamianę nieruchomości. Odda jedną działkę, a otrzyma w zamian dwanaście. Przekazany na własność Skarbu Państwa teren posłuży gdyńskim policjantom.

To właśnie przy ulicy Unruga tuż przy Estakadzie Kwiatkowskiego powstanie nowa siedziba Komendy Miejskiej Policji, która zastąpi mundurowym sporny budynek przy Portowej.

Sporny teren

Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, Gdynia zamieni się nieruchomością ze Skarbem Państwa. Stanie się tak dzięki przyjętej przez Radę Miasta uchwałę, której projekt złożyła prezydent Aleksandra Kosior. Rozmowy w tej sprawie

trwały prawie dwa lata, a teren pod nową Komendę Miejską Policji będzie obejmował powierzchnię ponad 12,5 tys. metrów kwadratowych.

Komenda Miejska Policji w Gdyni potrzebuje natomiast nowej siedziby, ponieważ obecna znajduje się w zagrożonej lokalizacji. Wokół obiektu przy ulicy Portowej trwa bowiem spór sądowy związany z rozstrzeżeniami spółki „Bergtrans”. Sąd Okręgowy w Gdańsku uznał tę firmę za prawowitego właściciela nieruchomości w 2010 roku.

Z tą decyzją nie zgadzała się jednak Prokuratura Generalna będąca przedstawicielem Skarbu Państwa, czyli obecny właściciel nieruchomości. Ze względu na stan prawny nieruchomości, Komenda Wojewódzka w Gdańsku podjęła działania mające na celu pozyskanie innego gruntu pod budowę nowej siedziby.



Obszar zakreślony czerwonymi liniami to teren przyszłej komendy policji

Działka dla Skarbu Państwa

- Ta zamiana ma umożliwić Komendzie Miejskiej Policji w Gdyni zbudowanie swojej nowej siedziby - mówiła przed sesją Aleksandra Kosior, prezydent Gdyni. - Siedziba, która znajduje się przy ul. Portowej, nie należy już do dotychczasowych właścicieli. Utracono własność tego terenu na rzecz osób trzecich w postępowaniu sądowym i od wielu lat było wiadomo, że prędzej czy później przyjdzie moment, w którym policja będzie musiała po prostu wyprowadzić się z tego miejsca. Zaproponowaliśmy kilka lokalizacji. Komenda Wojewódzka Policji w Gdańsku wraz z komendantem miejską w Gdyni wybrała jedną z nich i w ten sposób „spakietowaliśmy” działki do zamiany.

Skarb Państwa przejmie więc spórą działkę przy ulicy Unruga, która znajduje się w północnej

części Gdyni. Tereny na Obłuzu mają łączną powierzchnię 12 628 metrów kwadratowych i znajdują się przy zjeździe z Estakady Kwiatkowskiego. Obecnie znajduje się tam kilka budynków, droga wewnętrzna bitumiczna o powierzchni około 1540 m², place parkingowe oraz pozostałości po zlikwidowanych budynkach.

Powstanie osiedle komunalne?

Własnością miasta po tej wymianie będzie łącznie 12 działek. Położone są w obrębie Wzgórza św. Maksymiliana i Oksywia. Na tych działkach będą mogły powstać m.in. miejskie budynki mieszkalne. Będą to dwie działki przy ul. Paderewskiego, jedną działkę przy ul. Władysława IV oraz dziewięć działek przy ul. Miegonia na terenie Oksywia.

Szczegółowe warunki do zamiany zostaną określone w zarządzeniu prezydent Gdyni.

Orłowskie molo będzie częściowo nieczynne latem? Bardzo możliwe

Martyna Kucybała
Gdynia

Trwa remont głowicy mola w Orłowie. Wszystko wskazuje na to, że końcowy fragment gdyńskiego mola zostanie wyłączony z użytku jeszcze przez długi czas. Ma to związek z gruntowną naprawą podyktowaną względami bezpieczeństwa.

Na początku kwietnia w Gdyni rozpoczęły się prace, które miały przygotować molo w Orłowie do nadchodzącego sezonu turystycznego. Obejmowały one naprawę barier i krawężników, uzupełnienie ubytków, wymianę uszkodzonych desek pokładu oraz malowanie. Po demontażu skorodowanego krawężnika okazało się, że konstrukcja nośna jest również skorodowana, co wymagało podjęcia natychmiastowych działań.

Po zdjęciu części pokładu okazało się, że należy wymie-



Miało być przygotowanie do nadchodzącego sezonu wakacyjnego, a może być wielomiesięczny remont

nić belki konstrukcji nośnej w części głowicowej. Po otrzymaniu opinii technicznej zdecydowaliśmy o utrzymaniu zamknięcia tego fragmentu mola do czasu przeprowadzenia remontu. Bezpieczeństwo

użytkowników pozostaje naszym priorytetem - podkreśla Michał Felon, dyrektor Zarządu Dróg Miejskich w Gdyni.

29 kwietnia odebrano ekspertyzę, która wykazała, że ba-

riera na całej szerokości głowicy nie zapewnia bezpieczeństwa. W związku z tym końcowa część mola została wyłączona z użytkowania do czasu zakończenia remontu całego obiektu.

Co z pozostałą częścią mola?

Wyłonienie wykonawcy i wykonanie prac mogą potrwać co najmniej rok. Koszt inwestycji szacowany jest na kilkanaście milionów złotych.

Prace powinny się rozpocząć jesienią. Pozostała część mola jest dostępna dla spacerowiczów.

- Pozostała część mola jest bezpieczna, więc nie ma sensu wyłączać całego obiektu w trakcie sezonu - mówi Tomasz Złotoś, rzecznik prasowy gdyńskiego magistratu.

Jednocześnie urzędnicy podkreślają, że ewentualnie postępująca degradacja konstrukcji może doprowadzić do dalszego zamykania kolejnych części obiektu. Stan mola jest monitorowany na bieżąco.

Pierwszy taki remont po niemal 20 latach

Ostatni remont mola przeprowadzono około 20 lat temu, w latach 2006-2007. Prace modernizacyjne trwały wówczas 10 miesięcy i kosztowały 3,5 miliona złotych. Wymieniono wówczas całą konstrukcję, wzmocniono drewniane pale stalowymi obręczami, a także wymieniono pokład, krawężniki oraz balustrady.

©

FOT. ANDRZEJ KOWALSKI

Zabytek na budowie elektrowni jądrowej

Jacek Wierciński
Gdańsk

Podczas przygotowań do budowy elektrowni jądrowej, na głębokości niemal 20 metrów nurkowie zabezpieczyli 216-kilogramową beczkę, zawierającą najpewniej bryłki żelaza typu osmund.

Ma pomóc lepiej poznać sposoby znakowania ładunków, organizację transportu morskiego i przebieg kluczowych szlaków handlowych łączących niegdyś największe miasta portowe Bałtyku. Tak znalezisko archeologiczne dokonane podczas przygotowań do budowy elektrowni jądrowej oceniają eksperci.

Jednym z wyzwań przy realizacji projektu budowy pierwszej polskiej Elektrowni Jądrowej jest identyfikacja, bezpieczne wydobycie i zabezpieczenie spoczywających na dnie Bałtyku zabytkowych obiektów. Jesteśmy przygotowani na różne ewentualności. Przede wszystkim w tym obszarze dbamy o ochronę dziedzictwa kulturowego. Prowadzimy wiele monitoringów, zatrudniamy doświadczonego archeologa, współpracujemy z wykonawcami, którzy wspierają nas w zarządzaniu

znaleziskami. Ponadto dopełniamy wymaganych działań względem służb konserwatorskich, a także pozostajemy w kontakcie z Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku - zapewnia dr hab. Grzegorz Matusiak, dyrektor Pionu Zgód Inwestycyjnych Polskich Elektrowni Jądrowych (PEJ).

To właśnie jeden z wyspecjalizowanych zespołów pracujących dla PEJ i wykonującej z wykorzystaniem badań geofizycznych oraz analiz historycznych natknął się na zabytkowy obiekt. Chodzi o beczkę, wstępnie datowaną na okres od XV do XVII wieku, wydobytą z głębokości około 19 metrów z dna Bałtyku i przekazaną do Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Artefakt mierzy około 70 centymetrów wysokości i 40 cm średnicy, waży 216 kilogramów.

Odkrycie może być pozostałością ładunku jednego z późnośredniowiecznych lub wczesnonowożytnych statków, zaś wewnątrz najprawdopodobniej znajdują się bryłki żelaza typu osmund. Na denku zabytku zachowały się znaki kupieckie (tzw. merki) powszechnie stosowane do znakowania towarów ładowanych na statki do końca XVII wieku. ©

Konkurs na nazwę dla elektrycznego tramwaju wodnego. Czeka nagroda i miejsce w historii

Piotr Niemkiewicz
Puck

Elektryczny tramwaj wodny w maju wyruszy na Zatokę Pucką. Jak się będzie nazywał? To zależy od wyników konkursu. Ma być regionalnie, z nawiązaniem do „Pucyfiku”, Kaszub...

W maju tramwaj wodny ma wyruszyć w swój pierwszy oficjalny rejs z mariny w Pucku do porćki w Chałupach. A po drodze zawinąć do przystani w Swarzewie. W zamyśle ma, choć częściowo, pomóc wakacyjnie odkorkować drogę wojewódzką Hel-Reda, czyli jedyną trasę prowadzącą na Półwysep Helski. Zanim jednak wyruszy, potrzebne jest imię dla jednostki.

Konkurs na nazwę właśnie ogłosił Związek Powiatowo-Gminny Zatoki Puckiej, czyli organizacja, która stoi za inicjatywą, dzięki której tramwaj pojawi się na wodach Pucyfiku. Imię dla „puckiego” tramwaju wodnego może wymyślić dosłownie każdy.

Nie trzeba być mieszkańcem powiatu puckiego, ale warto znać jego specyfikę. I zmieścić się w czasie do wtorku 12 maja.



Nazwa powinna pasować do 2 jednostek - np. „Orzeł 1” i „Orzeł 2” lub się uzupełniać, np. „Jaś” i „Małgosia”

- Chcemy, aby nazwa naszego tramwaju wodnego powstała z inicjatywy mieszkańców i sympatyków regionu - podkreśla Arkadiusz Gawrych, przewodniczący Zarządu Związku. - To projekt stworzony dla ludzi i razem z ludźmi. Wierzmy, że wspólnie uda nam się wybrać nazwę, która będzie oddawała charakter Zatoki Puckiej: jej historię, energię i wyjątkowy klimat.

Najciekawszą propozycję wybierze jury. Oprócz szefa ZPGZP w skład tego gremium wejdą burmistrzowie i wójtowie z powiatu puckiego.

Autor lub autorka zwyciężkiej propozycji może liczyć na nagrodę niespodziankę. Prezenty dostanie też troje innych autorów.

I choć konkurs obwarowany jest regulaminem oraz konkretnymi postawieniami (m.in. swoje propozycje - a mogą być tylko trzy od jednej osoby - trzeba spisać w specjalnym formularzu), to na facebookowych fanpejdżach samorządów ziemi puckiej już zaroilo się od publicznych pomysłów.

Są bardzo lokalne i wodne - jak Pucka Flądra, Belona czy Za-

tokowy Zefir. Nie zabrakło motywów kaszubskich: Wik (czyli po kaszubsku zatoka), Sztron-dowy drech (kumpel z plaży), Pücczi Titanick (Pucki Titanic).

Ale pomysłodawcy błyskawicznie odnotowali też, że tramwaj wodny nie będzie pływał do Władysława (bo na te chwile nie ma tam przystani) i rzucili: Antywałdek, Bezwałdek, Tyłkoniewładek lub Roman. To ostatnie to nawiązanie do imienia burmistrza Władysława Romana Kuźla.

Która nazwa wygra? Dowiemy się 13 maja, po posiedzeniu komisji konkursowej.

Jak w rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim” podkreśla Arkadiusz Gawrych, imię dla tramwaju powinno być w miarę uniwersalne.

Nowoczesna jednostka kosztowała ok. 3,1 miliona złotych. Pieniądze na jej zakup wyłożyły samorządy powiatu puckiego, a prawie 2 mln pozyskano z programu Polski Ład. Turystyczną jednostkę zbudowała firma Aluminex Gdynia.

Tramwaj wodny pomieści 50 pasażerów, w tym osoby z niepełnosprawnościami, oraz rowery. Ma napęd elektryczny, ładowany w nocy, a mocy ma wystarczyć na 3-4 rejsy dziennie.

FOT. KONRAD KEDZIOR

Firmy chcą mieć większy udział w budowie energetyki wiatrowej i jądrowej. Apel do rządu

Mateusz Tkarski
Pomorze

Pomorskie organizacje pracodawców i instytucje wspierające rozwój gospodarczy województwa apelują do rządu w sprawie local content przy projektach energetycznych.

Chcemy zwrócić uwagę, że dotychczasowa praktyka realizacji inwestycji infrastrukturalnych i energetycznych pokazuje, że brak skutecznych narzędzi local content prowadzi do marginalizacji polskich firm - alarmują pomorskie środowiska biznesowe.

Pod apelem o wprowadzenie rozwiązań, które pozwolą zwiększyć rzeczywiste zaangażowanie polskich przedsiębiorstw i regionalnych łańcuchów dostaw w budowę energetyki morskiej i jądrowej skierowanym do premiera Donalda Tuska i ministra aktywów państwowych Wojciecha Balczuna podpisały się organizacje: Pracodawcy Pomorza, Forum Pracodawców Północ, Pomorska Izba Rzemieślnicza Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Regionalna Izba Gospodarcza Pomorza, Regionalna Izba Przedsiębiorców Norda, Kaszubski Związek Pracodawców, Gdański Klub Biznesu, Łoża Gdańska BCC, Starogardzki Klub Biznesu - Związek Pracodawców oraz Agencja Rozwoju Pomorza.

Stracone szanse?

Sygnatariusze listu wyrażają obawy, że transformacje ener-

tyki będzie straconą szansą dla gospodarki.

- W wielu projektach o fundamentalnym znaczeniu dla bezpieczeństwa energetycznego i rozwoju gospodarczego kraju udział krajowych firm był i jest nieproporcjonalnie niski, mimo że dysponują one kompetencjami, zapleczem technicznym i doświadczeniem pozwalającym na pełnoprawne uczestnictwo w tych przedsięwzięciach, co potwierdza realizacja przez nie kontraktów zagranicznych - czytamy w liście.

Autorzy argumentują, że:

- W ostatnich latach spółki skarbu państwa - zamiast rozwijać krajowe zdolności produkcyjne i technologiczne - wybierały gotowe rozwiązania zagraniczne. W praktyce oznacza to odpływ wartości dodanej poza granice kraju, brak budowy trwałych kompetencji w Polsce oraz utratę szans rozwojowych dla firm z Pomorza i innych regionów.

- W obszarze bezpieczeństwa energetycznego gazowce obsługujące dostawy LNG do Polski są czarterowane od zagranicznych armatorów, pływają pod obcymi banderami i pozostają poza bezpośrednią kontrolą państwa.

- W sektorze morskiej energetyki wiatrowej - do instalacji farm na Bałtyku wykorzystywane są wyłącznie jednostki zagraniczne, mimo że polskie stocznie posiadają kompetencje do budowy tego typu statków i wielokrotnie deklarowały gotowość do ich realizacji.



Przykładem local content jest budowa przez Doraco bazy PGE Baltica w Ustce

- W zakresie kluczowych i komponentów infrastruktury energetycznej - niepokoi fakt, że część elementów konstrukcyjnych, kable i urządzenia jest importowana z rynków azjatyckich, w tym z Chin i Wietnamu.

- Formalne przeniesienie siedziby spółki Polska Energetyka Jądrowa (PEJ) na Pomorze, może sprowadzić się do faktycznego utrzymania kilkusetosobowego zespołu w Warszawie,

przy kilkusobowym zespole na Pomorzu. Podobną sytuację doświadczyliśmy z POLSA - Polską Agencją Kosmiczną z pozorną siedzibą w Gdańsku, a decyzjami podejmowanymi centralnie.

Dobre praktyki nie wystarczą

Na początku kwietnia rząd zaprezentował projekt „Local Content. Z korzyścią dla Polski”

Przewiduje wprowadzenie definicji i metodologii liczenia wartości krajowego wkładu w inwestycje, kodeksu Dobrych Praktyk, aby wyrównywać szanse krajowych firm w konkurencji o zamówienia oraz rozliczanie zarządów spółek z udziałem skarbu państwa z realizacją priorytetu MAP.

Pomorski biznes uważa, że to krok w dobrym kierunku, jednak za mały. Rozwiązania

powinny mieć twarde umocowania prawne.

- Przy braku osadzenia proponowanych rozwiązań w przepisach prawa, statutach spółek, kontraktach członków zarządów, będą one miały podobną moc sprawczą do zapisów w sprawie Local Content zawartych w Porozumieniu Sektorowym na rzecz rozwoju morskiej energetyki wiatrowej w Polsce, przyjętym 15 września 2021 roku. Założono tam, że poziom local content dla I fazy inwestycji będzie wynosił ok. 20-30% łącznej wartości; dla II fazy aukcyjnej (do 2030): nie mniej niż 45%. Według stanowiska Wind Industry Hub, w fazie budowy (kontrakty już rozdyskrebowane) wkład polskich firm kształtuje się zaledwie na poziomie 6-14%. Wprowadzenie regulacji w zakresie local content w przedstawiony jak dotychczas sposób prowadzi więc do dalszej marginalizacji polskich, w tym pomorskich firm. Local content nie może pozostać deklaracją - musi stać się narzędziem wzmacniania krajowej gospodarki. Musi stać się regulacją wprowadzającą obowiązek i konsekwencje jego naruszenia - argumentują autorzy apelu do rządu.

Organizacje reprezentujące przedsiębiorców z całego Pomorza deklarują pełną gotowość do współpracy przy tworzeniu i wdrażaniu skutecznych mechanizmów local content. ©

REKLAMA

0011518794

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 Kodeksu postępowania administracyjnego (Dz.U.2025.1691 ze zm.) oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 ze zm.);

po rozpatrzeniu wniosku złożonego przez Zarząd Powiatu Gdańskiego w dniu 5 lutego 2026 r. (nr rejestru L.dz.5671.2026);

Starosta Gdański

zawiadamia o wszczęciu postępowania administracyjnego

w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn. „Przebudowa i rozbudowa drogi powiatowej nr 2207G” zlokalizowanej na poniżej określonych nieruchomościach gruntowych - działkach:

I. Wszystkie działki objęte inwestycją:

- województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Przywidz, jednostka ewidencyjna 220405_2, obręb ewidencyjny 0016: - dz. nr 274/2, 274/3 (274/1),
- województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Przywidz, jednostka ewidencyjna 220405_2, obręb ewidencyjny 0001: - dz. nr 80/2.

II. Nieruchomości lub ich części, które planowane są do przejęcia na rzecz Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego:

- województwo pomorskie, powiat gdański, gmina Przywidz, jednostka ewidencyjna 220405_2, obręb ewidencyjny 0016: - dz. nr 274/3

* w nawiasach podano nr działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości

W związku z powyższym informuje się, że w terminie 7 dni od dnia doręczenia, w rozumieniu art. 49 K.p.a., niniejszego obwieszczenia strony mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski, uwagi i zastrzeżenia w siedzibie Starostwa Powiatowego w Pruszczu Gdańskim, przy ulicy Wojska Polskiego 16, pokój 116 (po uprzednim kontakcie telefonicznym: 058 773 12 28), w dniach: poniedziałek w godz. 7.30 - 15.30, środa 8.00 - 16.30 oraz piątek 7.30 - 15.00. lub mail j_mrozek@powiat-gdansk.pl. Pozostałe dni (wtorek i czwartek) - dni pracy wewnętrznej.

Strony mogą wypowiadać się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań. Po upływie wskazanego powyżej terminu, sprawa zostanie rozpatrzona w oparciu o dowody i materiały znajdujące się w posiadanych aktach.

REKLAMA

0011518999



Dyrektor Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 Ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2025 r. poz. 339)

informuje, że

na tablicy ogłoszeń w siedzibie OReg. AMW w Gdyni (tablica ogłoszeń na I piętrze), został wywieszony oraz opublikowany na stronie Agencji www.amw.com.pl WYKAZ dotyczący nieruchomości stanowiącej lokal mieszkalny przeznaczony do sprzedaży w drodze ustnego przetargu nieograniczonego, położony w:

Malbork, ul. Wojska Polskiego 46, lokal mieszkalny nr 10 o pow. 36,70 m², położony na poddaszu, struktura 2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., i przedpokój; piwnica 10,60 m². Działka, na której posadowiony jest budynek, oznaczona w ewidencji gruntów nr 290/5, obręb 1220901_1.0006., 6 Malbork, o pow. 0,1057 ha, KW nr GD1M/0005604717, udział 970/10000.

Wykazy wywieszono na okres od dnia 7.05.2026 r. do dnia 28.05.2026 r.

Osobom, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu ww. nieruchomości - zgodnie z przepisami art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy o gosp. nieruchomościami (tj. Dz.U. z 2025 poz. 339), termin do złożenia wniosku upływa z dniem 18.06.2026 r.

Informacje na temat nieruchomości można uzyskać w siedzibie OReg. Agencji Mienia Wojskowego w Gdyni przy ul. M. Curie-Skłodowskiej 19 (pok. 106) lub tel. (58) 690-87-21;

KURSY WALUT

6.05.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	419/427 (-)
USD	355/362 (-)
GBP	485/492 (-)
CHF	457/465 (-)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	419/427 (-)
USD	355/362 (-)
GBP	485/492 (-)
CHF	457/465 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Gotuj się na
sobotę

dziennikbałtycki.pl

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Nie ma bezpiecznej Europy bez amerykańskich żołnierzy

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w wystąpieniu podczas inauguracji VIII edycji Defence24 Days ocenił, że „nie ma bezpiecznej Europy bez obecności amerykańskich żołnierzy”. Podkreślił, że zwiększenie obecności wojsk amerykańskich „jest naszym strategicznym celem”. Przypomniał, że od dawna się do tego przygotowujemy i już teraz jesteśmy do tego gotowi. Szef MON zaznaczył też, że państwa NATO nie powinny czekać do 2035 r.

ze zwiększeniem wydatków na obronność do 5 proc. PKB. - Trzeba to osiągnąć do 2030 roku, bo później może być już za późno - ocenił wicepremier.

Według niego nie ma alternatywy dla NATO i nie ma alternatywy dla UE. Jak dodał, Unia powinna zabezpieczać środki, dawać zdolności i zwiększać możliwości produkcyjne państw członkowskich, a NATO - jak wskazywał - to siła armii narodowych, które tworzą sojusz.

WOLANÓW

Ostatnie pożegnanie ministra



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Wczoraj odbyło się pożegnanie Andrzeja Olechowskiego, byłego ministra finansów i spraw zagranicznych, a także współzałożyciela Platformy Obywatelskiej. Zmarł 25 kwietnia 2026 roku w wieku 78 lat. Ceremonia rozpoczęła się mszą mszą świętą w Kościele św. Anny w Wilanowie.

KRYPTOWALUTY

Prezydencki projekt ustawy

- Pan prezydent w dniu dzisiejszym złożył do marszałka Sejmu projekt ustawy o kryptoaktywach, prezydencki projekt ustawy, który reguluje ten rynek - poinformował szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki podczas konferencji prasowej w Pałacu Prezydenckim. Szef KPRP wskazał, że prezydencki projekt ustawy „zasadza się (...) na trzech zasad-

niczych filarach”. Pierwszy - jak mówił - najważniejszy filar to ochrona konsumentów i inwestorów. Jako drugi wymienił kwestię realnego i skutecznego nadzoru państwa. Trzecim z nich jest zaś - jak wskazał szef KPRP - zabezpieczenie konstytucyjnych praw przedsiębiorców, którzy działają w ramach rynku kryptoaktywów.

SĄD

12 maja Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozpoznał zażalenie prokuratury, która domaga się aresztowania 57-latkę podejrzanego o spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginął poseł Łukasz Litewka. Podejrzany wyszedł na wolność po wpłaceniu poręczenia majątkowego. Informację o terminie rozpoznania zażalenia przekazał w środę PAP rzecznik Sądu Okręgowego w Sosnowcu sędzia Grzegorz Gałczyński.

”

NATO w swojej nowej formule „3.0” wraca do korzeni, odbudowuje potencjał obronny i wzmacnia odstraszanie

generał Wiesław Kukuła, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

Pożar lasów pod Biłgorajem. Zginął pilot samolotu

Joanna Jastrzębska, KW
Powiat biłgorajski

Od wtorkowego popołudnia strażacy walczą z pożarem lasu w pow. biłgorajskim w nadleśnictwie Józefów, który objął około 300 ha. W trakcie akcji rozbił się samolot gaśniczy Dromader. Zginął pilot maszyny.

Pożar wybuchł we wtorek po godz. 15. Do walki z ogniem zadysponowano Dromadera z bazy lotniczej Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Choć za jego sterami siedział pilot z doświadczeniem i wysokimi kwalifikacjami, kiedy śmigłowiec pojawił się w pobliżu ognia, natychmiast spadł na ziemię. W miejscu, w którym leży wrak, jest mnóstwo połamanych drzew.

Okoliczności zdarzenia będą wyjaśniać Państwowa Komisja Badania Wypadków Lotniczych oraz prokuratura. Kluczowe jest zabezpieczenie terenu i okolicy wypadku oraz odtworzenie ostatnich minut lotu.

Katastrofę widział Mariusz Kiczynski, zastępca Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. - Miejsce upadku wyglądało po prostu strasznie, tragicznie. Coś okrutnego - mówił.

W związku ze śmiercią pilota leśnicy, służby i przedstawiciele rządu, samorządów, premier i prezydent złożyli wyrazy współczucia rodzinie i najbliższym zmarłego.



FOT. LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Podczas akcji gaśniczej w biłgorajskich lasach zginął pilot sterujący Dromaderem

Podczas wczorajszego porannego briefingu w Józefowie (pow. biłgorajski) szef MSWiA Marcin Kierwiński przekazał informacje o wprowadzeniu do akcji śmigłowców. - Liczymy na to, że wprowadzenie śmigłowców, tak jak planowaliśmy od wczesnych godzin porannych, pozwoli ostatecznie powstrzymać rozprzestrzenianie się ognia - powiedział. Minister dodał, że walkę z pożarem może utrudniać pogoda, ponieważ zapowiadana jest nieznaczna zmiana kierunku wiatru.

Komendant główny Państwowej Straży Pożarnej nadbryg. Wojciech Kruczek przekazał,

że w środę zwiększona została liczba strażaków biorących udział w akcji. - Obecnie jest 101 zastępów i 372 strażaków, a także dodatkowo 50 żołnierzy WOT - powiedział. Dodał, że - oprócz śmigłowca Black Hawk - na miejscu pracują cztery śmigłowce Lasów Państwowych oraz cztery samoloty Dromader; od strony północnej z ogniem walczą strażacy z Podkarpacia, a od strony południowej z Małopolski. Na miejscu jest też 55 zastępów Państwowej Straży Pożarnej z województwa lubelskiego, którzy prowadzą działania w obrębie całego pogorzelska. Wspierają ich 27 jednostek OSP. Dodał, że

do najbliższych zabudowań jest ok. 6 km. Na miejscu są jeszcze zarzewia ognia, a front pożaru jest trudno dostępny - liczy on ok. 800 metrów. Pożar rozprzestrzenił się na powierzchni lasu dosyć wolno, ale jednak powoli front pożaru się przesuwa.

Nadbryg. Kruczek podkreślił, że strażacy będą wykorzystywać też kamery termowizyjne i drony, żeby zgasić wszystkie miejsca, gdzie jest podwyższona temperatura. Ma to na celu uniknięcie wtórnego zapłonu. Przyczyny pożaru nie są jeszcze znane.

Wczoraj o godz. 12 podczas sztabu kryzysowego w Rządowym Centrum Bezpieczeństwa w Warszawie bieżące informacje na temat pożaru przekazał szef MSWiA Marcin Kierwiński. Jak powiedział, za strażakami cała noc walki z żywiołem. Podkreślił, że pożar pod względem zakresu terytorialnego jest opanowany.

Zaznaczył, że pojedyncze ogniska są na bieżąco wygaszane przez strażaków. Kierwiński zwrócił uwagę, że niepokoi bardzo mocny wiatr.

Starosta biłgorajski Andrzej Szarlip zaznaczył, że na razie trudno jest oszacować straty spowodowane pożarem. - Na pewno ponad 100 hektarów uległo zniszczeniu (...). Miejmy nadzieję, że las nie będzie musiał zostać wycięty cały, ale na pewno w dużym stopniu, i posadzony od nowa - ocenił. PAP

Wyrok w sprawie ojczyma i matki 8-letniego Kamilka zostanie zaskarżony. Kara nie jest adekwatna do winy

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rodzeństwo Kamilka zaskarży wyrok na ojczyma i matkę maltretowanego chłopca - podkreśliła po wyjściu z sali rozpraw rzeczniczka praw dziecka Monika Horna-Cieślak.

Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał w środę Dawida B. - ojczyma 8-letniego Kamilka - na 25 lat więzienia m.in.

za zabójstwo. Matka chłopca za pomoc w zabójstwie i za znęcanie się ma spędzić w więzieniu 16 lat. Groziły im kara pozbawienia wolności nie krótsza niż 12 lat, 25 lat albo dożywocie.

Wyrok nie jest prawomocny. Proces toczył się za zamkniętymi drzwiami, uzasadnienie wyroku nie jest jawne.

- Uważam, że ten wyrok powinien zostać zaskarżony - powiedziała dziennikarzom Monika Horna-Cieślak.

Zaskarżenie wyroku zapowiedziała siostra Kamilka, Magdalena Mazurek, występująca jako oskarżyciel posiłkowy. Powiedziała PAP, że jest rozczarowana wyrokiem. - Kara nie jest adekwatna do winy. Dawid B. powinien otrzymać dożywocie, Magdalena B. - 25 lat więzienia - stwierdziła.

Rzeczniczka praw dziecka podkreśliła, że decyzję, którą podejmuje osoba reprezentująca rodzeństwo, uważa za prawidłową. - Sprawa będzie dalej

prowadzona przez sąd wyższej instancji. Wiem też, że pełnomocnicy już sporządzili wnioski o uzasadnienie wyroku - zaznaczyła rzeczniczka praw dziecka.

Prokurator z Prokuratury Regionalnej w Gdańsku Monika Ryszkiewicz-Jakubowska zapowiedziała wystąpienie o uzasadnienie wyroku i jego analizę. Zaznaczyła, że prokuratura wnosiła o inną karę - ta część procesu była wyłączona z jawności. PAP

Zelenski zaproponował Bahrajnowi umowę o współpracy dronowej

Oprac. Karolina Wrońska
Bahrajn

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski zaproponował władzom Bahrajnu umowę o współpracy dronowej, która wzmocniłaby ten kraj w walce z atakami irańskich bezzałogowców.

Szef państwa ukraińskiego spotkał się w Manamie z królem Bahrajnu, Hamadem ibn Isą Al Chalifą. „Rozmawialiśmy o uderzeniach z Iranu przeciwko Bahrajnowi i innym krajom oraz o sytuacji wokół Cieśniny Ormuz. Nasz kraj praktycznie codziennie (jest narażony) na podobne ataki terrorystyczne, a nasi ludzie mają odpowiednie doświadczenie w obronie w warunkach pełnowymiarowej



Prezydent Zelenski zaproponował podzielenie się doświadczeniem w walce z dronami

wojny” - powiadomił ukraiński prezydent w serwisach społecznościowych

„Ukraina gotowa jest dzielić się z Bahrajnem taką ekspertyzą w zakresie bezpieczeństwa i pomagać we wzmocnieniu ochrony życia. Zaproponowałem zawarcie porozumienia »Drone Deal« oraz rozszerzenie współpracy z Bahrajnem; uzgodniliśmy, że nasze zespoły opracują szczegóły” - dodał.

Ukraiński przywódca odwiedził w ciągu ostatnich dwóch miesięcy kilka państw Bliskiego Wschodu, w tym dwukrotnie Arabię Saudyjską, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Katar czy Syrię. Zelenski informował wcześniej, że Ukraina rozpoczęła współpracę z państwami tej części świata, dzieląc się z nimi doświadczeniem w walce z irańskimi dronami.

PAP

Rosja zignorowała zawieszenie broni. Rozejmu nie będzie



FOT. DSNIS UKRAINY

W ciągu doby w rosyjskich atakach zginęło 27 osób, 120 zostało rannych

Grzegorz Kuczyński
Ukraina

Wołodymyr Zelenski oświadczył w środę, że Rosja odrzuciła zaproponowany jej rozejm. Dodał, że decyzje w sprawie dalszych działań zapadną po wieczornej naradzie z wojskowymi.

Rosja naruszyła rozejm wprowadzony przez Ukrainę w nocy z 5 na 6 maja i przeprowadziła szereg ataków; niestety to zawieszenie broni, którego Kreml domagał się na 9 maja - oświadczył w środę rano doradca ukraińskiego ministra obrony Serhij Sternenko. Rosyjskie ataki trwały przez całą noc. W środę rano Rosjanie uderzyli m.in. w Charków i Zaporozże.

Władimir Putin chciał przerwę w walkach z Ukrainą 8 i 9 maja w związku z planami przeprowadzenia w Moskwie parady wojskowej w okazji zwycięstwa ZSRR w II wojnie światowej. Prezydent Wołodymyr

Zelenski w odpowiedzi ogłosił jednostronnie rozejm od północy z 5 na 6 maja. Wcześniej dał do zrozumienia, że podczas parady nad moskiewskim Placem Czerwonym mogą pojawić się ukraińskie drony.

Nocne ataki Rosji

Władze obwodu charkowskiego podały w środę w godzinach porannych, że Rosjanie zaatakowali jedną z dzielnic Charkowa. Uszkodzone zostały domy prywatne i wybuchł pożar, w wyniku którego ucierpiały dwie osoby.

„W obwodzie zaporoskim okupanci zaatakowali obiekt infrastruktury przemysłowej. W Chersoniu Rosjanie uderzyli lotniczą bombą kierowaną KAB. Drony Shahed atakują także Krzywy Róg” - wymienił Serhij Sternenko.

„Moskwa po raz kolejny zignorowała realistyczne i sprawiedliwe wezwanie do zakończenia działań wojennych, poparte przez inne państwa i or-

ganizacje międzynarodowe” - napisał szef ukraińskiej dyplomacji Andrij Sybiha na platformie X. „Pokazuje to, że Rosja odrzuca pokój, a jej fałszywe wezwania do zawieszenia broni na 9 maja nie mają nic wspólnego z dyplomacją. Putinowi zależy wyłącznie na paradach wojskowych, a nie na ludzkim życiu” - dodał.

Dziesiątki zabitych, ponad 100 rannych

Szef MSW Ukrainy Ihor Klymenko poinformował w środę, że w ciągu ostatniej doby na skutek rosyjskich ataków zginęło 27, a rannych zostało co najmniej 120 osób. Według ukraińskich Sił Powietrznych wojska rosyjskie zastosowały ponad 100 dronów, bomby lotnicze i pociski balistyczne.

Siły Powietrzne Ukrainy przekazały w porannym komunikacie, że od godz. 18 we wtorek unieszkodliwiły 89 ze 108 dronów.

PAP

Zakażeni hantawirusem opuścili statek wycieczkowy

Oprac. Alina Mazurska
Wyspy Kanaryjskie

Trzy osoby z podejrzeniem zakażenia hantawirusem - obywatel Holandii, Wielkiej Brytanii i Niemiec - zostały ewakuowane ze statku wycieczkowego u wybrzeży Wysp Zielonego Przylądka.

Dwie z tych osób są chore, a trzecia miała bliski kontakt z osobą, u której potwierdzono hantawirus. Niemiecki dziennik „Bild” powiadomił, że osoba z niemieckim obywatelstwem zostanie prze-

wieziona do szpitala w Düsseldorfie.

Wśród ewakuowanych są dwie osoby z załogi. - Wszyscy troje są w stanie stabilnym, a u jednej osoby nie ma symptomów - powiedziała przedstawicielka WHO na Wyspach Zielonego Przylądka.

Troje pasażerów statku MV Hondius - holenderskie małżeństwo i Niemka - zmarło z powodu hantawirusa, jedna osoba z brytyjskim obywatelstwem jest hospitalizowana w Johannesburgu i jedna w Zurichu.

Do tej pory potwierdzono zarażenie patogenem u trzech

osób: zmarłej Holenderki, Brytyjki leczonej w Johannesburgu i mężczyzny, który pod koniec kwietnia wrócił do Szwajcarii po wcześniejszym rejsie Hondiusem i jest obecnie leczony w szpitalu w Zurichu.

Statek, pod holenderską banderą Hondius, stoi teraz na kotwicy w pobliżu portu w stolicy Wysp Zielonego Przylądka, Prai. Na pokładzie znajduje się 88 pasażerów i 29 osób załogi - osoby 23 narodowości. Zaraz po ewakuacji Hondius skieruje się na Wyspy Kanaryjskie.

PAP

REKLAMA

0011519993



Obwieszczenie Starosty Puckiego

o wszczęciu procedury ZRID na realizację inwestycji drogowej

Działając na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311), zawiadamiam o wszczęciu postępowania administracyjnego z wniosku złożonego w dniu 9.02.2026 r. przez Wójta Gminy Krokowa w sprawie wydania pozwolenia na realizację inwestycji drogowej pn.:

„Przebudowa drogi gminnej nr 108006G wraz z budową ronda na skrzyżowaniu drogi wojewódzkiej nr 213, drogi powiatowej nr 1528G oraz drogi gminnej 108006G”

- na terenie działek o nr ew. 527, 496/7 (496/6), 496/10 (496/5), 496/12 (496/1), 531/1 (531), 525/5 (525/1), 525/8 (525/3), 525/9 (525/4), 528/24 (528/5), 532/1 (532), 491/11 (491/5), 491/13 (491/4), 496/8 (496/6), 496/11 (496/5), 496/13 (496/1), 531/2 (531), 525/6 (525/1), 525/8 (525/3), 524/1, 524/3, 523/3, 523/1, 491/10 (491/5), 491/8 (491/6), 489/12 (489/4), 489/10 (489/5), 489/8 (489/6), 532/2 (532), 486/5 (486/3), 485/5 (485/3), 484/4 (484/3), 483/15 (483/7), 483/13 (483/4), 487/3 (487/1), 476/6 (476/4), 473/2 (473), 198/41 (198/13), 198/39 (198/29), 200/2, 198/37 (198/30), 198/35 (198/1), 198/33 (198/2), 200/1, 201/4, 201/19 (201/6), 287, 203/228 (203/1), 203/226 (203/181), 2003, 2004, 276/1, 2167/1 (2167), 203/219, 205/2, 206/6, 210/1, 211/2, 213/3, 213/6 (213/4), 213/5, 214/20, (214/1), 214/2, 438, 439, 216/16, 216/58 (216/42), 214/14 (214/3), 214/16 (214/4), 214/18 (214/10), 2165/1 (2165), 205/4, 1790/5 (1790/4), 1790/7 (1790/1), 203/222 (203/16), 203/224 (203/66), 203/26, 215/2, 215/6 (215/4), 216/21, 216/60 (216/52), 217/2, 218/2, 221/17, 2163/2, 230/2, 231/19, 231/12, 233/8, 563/25 (563/23), 563/27 (563/21), 563/29 (563/11), 564/12 (564/9), 564/14 (564/8), 564/16 (564/6), 2187/1 (2187), 2187/1 (2187), 2182/1 (2182), 567/1 (567), 528/19, (528/16), 528/21 (528/10), 528/23 (528/5) - jednostka ewidencyjna Krokowa, obręb geodezyjny 221106_2.0022 Żarnowiec, w gminie Krokowa *

* w nawiasach podano nr działki przed podziałem w ramach inwestycji korzystanie z n.w. działek będzie ograniczone: 491/12 (491/5), 491/9 (491/6), 489/13 (489/4), 489/11 (489/5), 489/9 (489/6), 486/6 (486/3), 485/6 (485/3), 484/5 (484/3), 483/16 (483/7), 483/12, 483/11, 483/14 (483/4), 487/4 (487/1), 476/7 (476/4), 476/5, 473/1 (473), 473/3 (473), 198/12, 198/42 (198/13), 198/40 (198/29), 198/38 (198/30), 198/36 (198/1), 198/34 (198/2), 201/20 (201/6), 203/229 (203/1), 203/227 (203/181), 203/182, 2167/2 (2167), 203/189, 203/188, 203/179, 203/198, 203/195, 206/17, 206/2, 206/14, 206/4, 211/1, 213/2, 213/7 (213/4), 214/15 (214/3), 214/17 (214/4), 214/19 (214/10), 2165/2 (2165), 1789/5, 1789/1, 1790/3, 1790/6 (1790/4), 1790/8 (1790/1), 203/223 (203/16), 203/11, 203/24, 203/176, 216/20, 217/1, 218/1, 221/16, 2163/4, 230/1, 233/7, 1043, 233/23, 231/26, 231/25, 2163/7, 221/23, 218/4, 217/4, 216/53, 216/61 (216/52), 215/7 (215/4), 203/92, 203/91, 203/87, 203/86, 203/82, 2180, 203/225 (203/66), 203/67, 203/7, 277/2, 277/6, 2029, 2048, 2049, 2059, 279/3, 280, 281/1, 281/41, 281/18, 281/19, 281/40, 282, 283/1, 283/2, 283/14, 284, 201/5, 288, 300/10, 300/5, 300/2, 292, 560/2, 560/3, 554, 555/1, 556, 557, 558, 562/1, 563/19, 563/24, 563/26 (563/23), 563/28 (563/21), 564/17 (564/6), 2182/2 (2182), 567/2 (567), 528/22 (528/10), 528/25 (528/5), 523/4 - jednostka ewidencyjna Krokowa, obręb geodezyjny 221106_2.0022 Żarnowiec, w gminie Krokowa *

* w nawiasach podano nr działki przed podziałem

Uwaga: działki o nr 483/6, 563/14, 203/5, 203/218, 203/196 stanowią teren wód płynących

W związku z powyższym informuję, że zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 ze zm.), zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Pucku, Urzędu Gminy Krokowa oraz w prasie lokalnej.

Strony niniejszego postępowania mogą się zapoznać z aktami oraz składać uwagi i wnioski w przedmiotowej sprawie w Wydziale Architektury i Budownictwa przy ul. Kolejowej 7B w Pucku w dniach pracy urzędu od poniedziałku do środy, w godzinach 7:30 do 15:30, w czwartki w godzinach 7:30 do 17:00 oraz w piątki 7:30 do 14:00 w terminie 7 dni od dokonania zawiadomienia.

Informacji o możliwości zapoznania z aktami sprawy oraz o możliwości składania uwag i wniosków w przedmiotowej sprawie udziela telefonicznie sekretariat urzędu: Wydział Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Pucku, ul. Kolejowa 7b od poniedziałku do środy w godz. 7.30-15.30, w czwartki w godz. 7.30-17.00 oraz w piątki w godz. 7.30-14.00 pod nr telefonu: (58) 673-41-86.

Kontakt telefoniczny z inspektorem prowadzącym sprawę możliwy jest w poniedziałki, środy w godzinach 9.00-15.00 oraz w czwartki 11.00-16.00 lub pod nr te.: (58) 698-22-96.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Gen. Władysław Anders na Łubiance. W mikroskopijnej celi przesiedział prawie dwa lata – str. 10

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 r. Kryminalia z 22 maja 1932 r. z „Kurjera Warszawskiego” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Masoni z Lublina. Nie taki diabeł straszny? Wolnomularzami w pierwszej poł. XIX w. byli tu najznakomitsi obywatele miasta, na czele z Teodorem Franciszkiem Gruell-Gretzem.



KRÓTKO

W KINACH

O miłości i jej skutkach

15 maja w kinach „Obsesja” (reż. Curry Barker) – amerykański horror kryminalny opowiadający o pewnym desperacko zakochanym mężczyźnie, który po wykorzystaniu magicznego artefaktu zyskuje miłość swojej ukochanej. Ale prowadzi to w efekcie do mrocznych, a konkretniej – krwawych konsekwencji. W „Obsesji” zagrali: Inde Navarette, Michael Johnston, a także Megan Lawless, Cooper Tomlinson i Chloe Breen.

Is

W KSIĘGARNIACH

Sherlock jest nieśmiertelny

W sprzedaży jest już klasyk – „Studium w szkarłacie” Arthura Conana Doyle’a (wyd. W.A.B.). To pierwsza z serii powieści o słynnym detektywie z Baker Street, powracająca w odświeżonej formie – powieści i zbiory opowiadań zostaną wzbogacone o dodatki dla fanów łamigłówek i zagadek. Tom ubrano w oryginalną szatę graficzną, aczkolwiek nawiązującą do klasycznych wydań. Tłumaczenia dokonała Ewa Łozińska-Małkiewicz.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o R. B. Rendell

Właśnie minęła rocznica śmierci Ruth Barbary Rendell (pseudonim artystyczny Barbara Vine) – brytyjskiej autorki kryminałów, thrillerów psychologicznych i opowiadań (urodziła się 17 lutego 1930 r., zmarła 2 maja 2015 r.). Stworzyła postać inspektora Reginalda Wexforda, bohatera popularnego cyklu detektywistycznego, a następnie serialu telewizyjnego. Jej powieść „Live Flesh” sfilmował Pedro Almodóvar (polski tytuł: „Drżące ciało”).

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 204. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej broni biologicznej

Michał Wróblewski
redakcja@polskatimes.pl

Broń biologiczna to domena mocarstw? Ta historia zrewiduje nasze przekonania. Jako jedni z pierwszych nad taką bronią pracowali bowiem Polacy.

Pierwsi byli Niemcy. Później – bolszewicy. My nie chcieliśmy być gorsi. W latach 30. XX w. w Polsce rodzimi naukowcy na serio pracowali nad bronią biologiczną. Współpracowaliśmy w tej sprawie z Japończykami i była jedna z najpilniej strzeżonych tajemnic II RP. Do sensacyjnych materiałów pierwszy dotarł historyk Andrzej Krajewski. Otworzył on pole do zmiany patrzenia na sanacyjne podziemie.

Dr Jan Golba

1932 r., Mandżuria. Japończycy ujeli wówczas pięciu rosyjskich szpiegów. Znaleźli przy nich ampułki nieznanego pochodzenia. Rosjanie nie chcieli przyznać, skąd je mają i co to jest. Pod wpływem tortur zeznali jednak, że w ampułkach znajdują się zarazki chorób – cholera i wąglik. Azjaci nie zamierzali zostawić sprawy i szpiedzy nadal poddawani byli torturom. Rosjanie w końcu przyznali: „zabiliśmy pięć tysięcy japońskich żołnierzy, dwa tysiące koni. Przyznajemy się do masowego mordu”. Informacja o tym poszła w świat. Nie umknęła też polskiemu wywiadowi. Ten w biologię zaczął „bawić się” jednak już znacznie wcześniej.

Kilka lat wstecz, 1925 r. Współpraca polskiego wywiadu z japońskim na obszarze ZSRR przebiegała efektywnie. Wymiana informacji, dzielenie się doświadczeniami bojów ze wspólnym wrogiem – tym zacieśniliśmy relację z Azjatami. Polacy postanowili zintensyfikować prace nad stworzeniem broni biologicznej. Osiem lat później, rok 1933. Nowym kierownikiem tajnego laboratorium w Warszawie został dr Jan Golba. Miał dwanaścioro rodzeństwa, ojciec utrzymywał



Kpt. dr Jerzy Krzewiński, w latach 30. kierownik tajnej pracowni toksykologicznej Samodzielnego Referatu Technicznego. Prowadził m.in. badania nad możliwością wykorzystania narkotyków do łamania oporu przesłuchiwanym, a także testowania i produkcji środków służących temu celowi

liczną rodzinę, pracując w apotece. Ale Jan był inny niż reszta. Potrafił wyrosnąć ponad miarę.

Dwójka z ambicjami

Mimo że pochodził z ubogiej rodziny i że na wybitnie się miał

niewiele perspektyw, Golba skończył akademię medyczną. Został skierowany do podziemia. Jak okazało się później – został jednym z najzdolniejszych bakteriologów tamtych czasów. Jego zdolności nie pozostały niezauważone.

Golba został asystentem w Państwowym Zakładzie Higieny. Jego protektorem był uczony światowej sławy – dr Ludwik Hirszfild. To jedno życie dr. Jana. Drugie – dużo bardziej mroczne – schowane było w ciemni działalności podziemnej.

Golba odpowiadał w słynnej „Dwójce” (Oddziale II Sztabu Głównego, czyli wywiadzie) za prowadzone w ramach struktury wyniki badań pracujących dla podziemia naukowców.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

GENERAL ANDERS NA ŁUBIANIE

Ranny generał Władysław Anders wpadł w ręce Sowie-
tów 29 września 1939 r. Najpierw siedział we Lwowie,
a potem, przez blisko dwa lata, w więzieniu na Łu-
bianie, z krótką przerwą na Butyrki. Wypuszczono go
dopiero po podpisaniu układu Sikorski - Majski.

Szary koc i samotność

Anders był mężczyzną w sile wieku - dobiegał pięćdziesiątki - ale w chwili uwolnienia wyglądał na starca. Swoje zrobiły kiepskie jedzenie, samotność, a w dodatku wciąż dawały o sobie znać dwie poważne rany, jakie odniósł we wrześniu 1939 r. Chodzić musiał o kulach. Od miesięcy nie widział fryzjera, a jego odzieniem były stare, postrzępione kalesony i mocno znoszona koszula.

Jak wspominał, w celi nie było niczego oprócz żelaznego łóżka przykrytego szarym kocem, małego stolika nocnego i zbiornika na odchody z pokrywą słabo tłumiącą wydobywającą się z niego smród.

Podczas pobytu w więzieniu Andersa wielokrotnie przesłuchiowano i bezskutecznie namawiano (jeszcze we Lwowie) do wstąpienia do Armii Czerwonej. „Na Łubianie byłem dwa razy, z przerwą na pobyt w więzieniu na Butyrkach. Tam, podobnie jak we Lwowie, poddawano mnie torturom fizycznym i psychicznym” - mówił gen. Anders przed mikrofonem Radia Wolna Europa.

Rozmowa z Berią

4 sierpnia 1941 r., o godz. 16, generała wezwano go na przesłuchanie. „Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą. Nikt nie wykręca mi rąk w tył i nikt nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach” - wspominał.

W pomieszczeniu, do którego trafił, siedziało dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Obaj na jego widok wstali z krzesel.

„- Jak się pan czuje?

- Z kim mam do czynienia? - pytam.

- Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow.

Pytają, czy zapalę, czy chcę się napić herbaty. Ja z kolei pytam, czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny.

- Jest pan wolny.

- Wobec tego proszę o herbatę i papierosy”.

Potem historia przyspieszyła. 10 sierpnia 1941 roku gen. Anders otrzymał nominację na stanowisko dowódcy Armii Polskiej w ZSRR i został awansowany do stopnia generała dywizji ze starszeństwem z 11 sierpnia.



Władysław Anders na zdjęciu wykonanym
po aresztowaniu przez NKWD, 1940 rok



W 1972 R. POLSKA PODPISAŁA KONWENCJĘ O BRONI BIOLOGICZNEJ (BTWC)

Jak II Rzeczpospolita marzyła o własnej bronii biologicznej

Ciąg dalszy ze str. 9

Jak po latach wspominał sam Golba, punktem wyjścia do badań nad możliwościami wojny bakteriologicznej w dziale, w którym doktor pracował, było „opracowywanie metod obrony, nie ataku”. „Testowaliśmy realną groźbę użycia zarazków chorobotwórczych i toksyn botulinowych jako broni” - zeznawał w liście, który po niemal dwóch dekadach od swoich badań wysłał Prokuratorowi Generalnemu PRL.

„To był tyfus!”

Lata 30. W pracy w laboratorium pomagało Golbie jedynie pięć osób: trzech bakteriologów, laborantka i sprzątaczką. Zaplecie kadrowe wokół siebie Golba miał - delikatnie mówiąc - nie-

najlepsze. Ale to go nie zniechęcało. Przeciwnie. Po czasie wytrzymałość i determinacja przyniosły mu pierwsze sukcesy. Ekipa Golby opracowała metodę przechowywania zarazków. Sposób? Prosty. Odwodnienie bakterii. Następnie medycy uzyskali sproszkowany jad kiełbasiany. Namnażali także bakterie tyfusu - na masową skalę. Robili to za pomocą sztucznej pożywki.

To pracom nad tą sprawą Golba poświęcał wówczas najwięcej energii i uwagi. Powód? Doktor Jan widział w bakterii tyfusu - jakkolwiek dziwnie to brzmi - największy potencjał. Potencjał skierowany na wykorzystanie w przyszłości tyfusu jako broni biologicznej. Wszystkie te osiągnięcia nosiły znamiona pionierskich. Golba - jak dowiadujemy się z historycznych relacji - poświęcał olbrzym-

nią ilość czasu, by zgłębiać tajemnice właśnie bakterii tyfusu.

Po latach córka dr. Golby Krystyna Mikke wspominała, iż ojciec przynosił często szczepy bakterii do własnego domu. „Kiedyś kot stracił szklaną próbkówkę z bakteriami. Naczynie spadło, rozbiło się. Zebrałam resztki, wyrzuciłam do kosza” - wspominała Andrzejowi Krajewskiemu córka Golby. Reszta historii z perspektywy czasu wydaje się zabawna. Ale wtedy, kilkadziesiąt lat temu, nie była. „Nagle ojciec wchodzi do domu i wpada w szal” - wspomina Mikke. Mała Krystyna, pytając, co się stało, usłyszała: „To był tyfus!”.

„Uzjadliwienie”

Oddział II Sztabu Generalnego, któremu służył Golba - w reakcji na coraz większą ofensywę zbrojeniową potężnego

sąsiada zza wschodniej granicy - postanowił zwiększyć inwestowanie w badania naukowe związane z bronią chemiczną. Wojsko wkładało w centrum badawcze pół miliona złotych, co - jak na tamte czasy - było kwotą imponującą.

W połowie lat 30. powstał w końcu w Warszawie Samodzielny Referat Techniczny. Przy Wawelskiej 9 mieściły się pracownie i laboratoria biologiczne, chemiczne, toksykologiczne, fotograficzne i łączności. Wokół budynku urządzono zagrody dla zwierząt oraz rabatki dla roślin doświadczalnych. Jego szefem został kpt. Ignacy Harski. SRT rozwijało się szybko. Dwa lata po powstaniu instytucji pracowało w niej kilkudziesięciu wyspecjalizowanych naukowców. Ich pracę nadzorowali polscy oficerowie. Prace te dotyczyły badań



Wawelska 9, lata 30.
Siedziba Samodzielnego
Referatu Technicznego,
podlegającego Oddziałowi II Sztabu Głównego WP

nad różnego rodzaju substancjami toksycznymi, gazami bojowymi.

Stalinowcy po latach pisali o działaniach polskich naukowców: „Pracowano tam [w SRT - red.] nad: uzjadliwianiem bakterii chorobotwórczych z grupy Salmonella, a to: tyfusu, paratyfusu A, para B, para C, Gaertnera, grupy czerwonki, jak: Shiga-Kruze, Flexnera, Stronga, i opracowywano metody zakażenia tymi bakteriami ludzi, zwierząt, pokarmów i wody” - taką treść jednej z notatek przygotowała później stalinowska prokuratura. Czym było owo „uzjadliwianie bakterii”? W skrócie: mutowanie ich szczepów tak, by działały jeszcze bardziej niebezpiecznie. Śmiertelnie, jak wyjaśniał to sam Golba.

Bakterie jako broń

Dr Jan - mówiąc eufemistycznie - do wycofanych naukowców nie należał. Miał temperament i pomysły. Praca w laboratorium dla samej pracy była dla niego bez sensu. Działania w ciasnych salach chciał przenieść na ulice. Przetestować badania na żywej materii. Zaryzykować.

Druga połowa lat 30. Dr Golba miał plan. Zlecił pracownikowi Samodzielnego Referatu Technicznego - kierownikowi pracowni mechanicznej - „akcję uliczną”. Jan Kobus - to do niego Golba zwrócił się ze swoją prośbą - miał umieścić

na ramie podwozia samochodu kompresor z rozpylaczem. Cel? Rozpylenie szczepów bakterii. W co najmniej kilku miejscach w stolicy. Brzmi niebezpiecznie? Tylko pozornie. Dr Jan nie miał niecnych planów. To był test.

Akcja nie nosiła za sobą znamion groźnej. Golba bynajmniej nie miał na celu zaatakowania bronią chemiczną stolicy. Test przeprowadzany był z pomocą mikrobów niezagrażających zdrowiu, a tym bardziej życiu mieszkańców. Jak przyznawał później dr Jan - jego celem było zbadanie, czy „wróg” - bolszewicy - byłby w stanie zaatakować Polskę tym sposobem. Poprzez rozpylenie groźnych dla życia substancji. Pracownicy SRT rozpylali drobnoustroje samochodem m.in. w tunelu średnicowym w Warszawie.

Od dżumy do cholery

Plac Unii Lubelskiej. Golba ustawił tam swoich ludzi. W ich posiadaniu były naczynia laboratoryjne używane do hodowli mikroorganizmów, tzw. płytki Petriego. Golba wziął na siebie główny punkt całego planu: jeździł autem wokół Placu Unii i rozpylał bakterie. Używał do tego aparatury umieszczonej w samochodzie przez Jana Kobusa. Co chciał zrobić Golba? Stwierdzić, przez ile czasu - w danym miejscu - będzie utrzymywało się zakażone powietrze. Doktor miał dowiedzieć się tego, ustalając ilość za-

wiesin bakterii w powietrzu i na płytkach.

W 1936 r. Oddział II zorganizował w Warszawie konferencję naukową. Po cichu, wszystko pod pieczęcią „tajne”. Po cichu również do stolicy dotarli Japończycy. Delegacja naukowców z zajętego przez nich południa Mandżurii. Delegaci byli przedstawicielami centrum badań nad bronią biologiczną, które to badania w Japonii przeprowadzano równoległe z polskimi. Golba na Azjatach wrażenie zrobił spore: wygłosił referat na temat możliwości zarażenia ludzi podczas działań wojennych zarazkami: tyfusu, duru plamistego, czerwonki, węglik, a także nosaczyny.

Samodzielny Referat Techniczny, w którym działał dr Golba, nie był jedyną instytucją w tamtych czasach zajmującą się badaniami nad bronią biologiczną. Oddział II w latach 30. postanowił otworzyć w stołecznym Instytucie Przeciwwgazowym tajne laboratorium, które miało się specjalizować w bada-

DR GOLBA BYŁ JEDNYM Z NAJZDOLNIEJSZYCH BAKTERIOLOGÓW SWOICH CZASÓW. LUDWIK HIRSZFELD UCZYNIŁ GO ASYSTEM W ZAKŁADZIE HIGIENY

niach nad działaniami toksyn wytwarzanych przez bakterie.

Działalność placówki prowadzona była pod okiem lekarza biologa Alfonsa Ostrowskiego. Pracownicy laboratorium zajmowali się obserwacją bakterii dżumy, cholery, nosaczyny, czerwonki. Na bieżącej obserwacji mikroorganizmów naukowcy bynajmniej nie poprzestawali. Dr Ostrowski wykazywał się temperamentem jeszcze większym niż Jan Golba.

Po dwóch dniach

Rok 1933. Wspomniany wcześniej kpt. Ignacy Harski - szef SRT - zlecił Ostrowskiemu zadanie. Miał się udać do Łuńca, gdzie mieściła się siedziba Korpusu Ochrony Pogranicza. Formacja ta została utworzona w pierwszej połowie lat 20. w celu ochrony wschodniej granicy II Rzeczypospolitej przed penetracją szpiegów i oddziałów dywersyjnych przetrzucających do Polski przez sowieckie służby specjalne z terenu ZSRR.

Zadanie Ostrowski miał „ambitnie”: wyjść z szat doktora i zamienić się w zabójcę. Od jednego z wojskowych służących w KOP dostał polecenie: zatruć sowieckiego szpiega. Lekarz widział go tak: brunet, koło czterdziestki. Typ inteligentna. Lekarz bez skrupułów zafundował sowieckiemu szpiegowi istny paszтет. Dosłownie: w bułce podanej pojmanemu przez KOP agentowi umieścił toksynę. Jak? Wtarł ją w kizkę paszтетową.

Nie wiadomo, czy ofierze zasmakowała kanapka. Chyba nie. Szpieg zmarł po dwóch dniach.

Ostrowski powoli zaczął się w tym specjalizować. Serwowanie śmiertelnych kanapek nie długo po wydarzeniach z Łuńca stało się jego wizytówką.

W garnizonie

Ten sam rok. Doktor Ostrowski trafił do miejscowości Głębokie. Znów do garnizonu KOP. I znów dostał jasny rozkaz od zwierzchników: nakarmić sowieckiego szpiega. W kanapce z paszтетówką lekarz zaserwował pojmanemu jad kiełbasiany. Obserwował reakcje przyszłej ofiary: po 12 i 24 godzinach od czasu podania toksyny, ale był zdziwiony: szpieg nie umarł. Owszem, cierpiał - stracił wzrok, miał okropne bóle i zawroty głowy, ale pozostał przy życiu. Kpt. Harski był niezadowolony, bowiem trucizna okazała się nieskuteczna.

Druga połowa lat 30. Presja wywierana na dr. Jana Golbę ze strony zwierzchników rośnie.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL WARSZAWSKI



Bazar Różyckiego w latach 30. To tutaj konfuzji ze strony niewiasty doznał Hersz Polinowicz

Szemrane życie Warszawy w maju 1932 roku

22 maja 1932 roku „Kurjer Warszawski” zaserwował czytelnikom garść kryminalistów w ramach rubryki „kroniki ostatnich wydarzeń”.

„Napad na mieszkanie

Marjan Głowacki, zamieszkały na Pradze przy ul. Kamiennej 5, jest murarzem samodzielnym, podejmującym się nawet większych robót. Ponieważ dla utrzymania się przy robocie czynił swoim klientom duże ustępstwa, Głowacki miał wielu wrogów wśród mularzy-współzawodników, którzy wczoraj wreszcie zmobilizowali dziką zemstę. Do bandy, która dokonała napadu na mieszkanie Głowackiego, należeli: bracia Teodor i Bolesław Siniarscy i bracia Józef i Władysław Kaszubowie, wszyscy z Pragi. Cztery rycerze, zaopatrzeni w dużą kolekcję kamieni, wybili w mieszkaniu szyby, połamali meble, potłukli sprzęty, poczem zbiegli. Był to akt zemsty za to, że Gł. podjął się za tanio roboty, a więc zaszkodził kolegom.

Ucieczka oszusta

Na Starem Mieście pod nr. 9 ulokował się szkodliwy pasożyt, który grał rolę doradcy sądowego i mącił ludziom w głowach i w kieszeniach. Był to Gustaw Lewestál, zażywający w dzielnicy sławy „znanego krętacza”. W ostatnich czasach L. obiecywał nierozważnym ludziom przeprowadzenie różnych spraw w sądach, choć nie miał prawa działać w sądzie w czy jakimkolwiek imieniu. Więc J. od Przeździeckiej (Olkuska 13) pobrał 70 zł. na koszt sądowe w sprawie nadania dziecku nazwiska, od Karoliny Walczakowej (Źródłowa 3) pobrał weksli na 200 zł. do rewindykacji oraz 40 zł. gotowizny na koszt prowadzenia sprawy, oraz od wielu innych osób pobrał różne sumy jako „adwokat”. Wydane zostało zarządzenie aresztowania oszusta, a Lewestál ukrył się.

Obity przez niewiastę

W Bazarze Różyckiego do Zofji Gwizdowskiej podsunął się amator cudzej własności Hersz Polinowicz (Kępnia 17) i wyciągnął z torebki pieniądze. Niewiasta spostrzegła się w porę, chwyciła Hersza za kornierz, a gdy spostrzegła, że może liczyć na pomoc świadków, dotkliwie obita. Polinowiczem zaopiekowała się policja.

Fabryka sacharyny

Policja śledcza wytopiła w domu nr. 22 przy ul. Nowolipie fabrykę wyrobu fałszywych pastylek sacharynowych. Znalaziono sztancę do wytłaczania pastylek oraz różne urządzenia techniczne. Poza tem skonfiskowano dwa worki sody i sporo krochmalu oraz 800 pudełek do pakowania wyrobów. Śledztwo w toku.

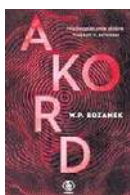
Coś nowego

W ubiegłym tygodniu wpłynęły do policji skargi od kilku pań, które w tramwaju doznały osobliwej przygody: oto nieuchwytny opryszek porozcinał im nożykiem do golenia („gilette”) suknie ztytu i to w taki sposób, że nawet misterne zeszyty nie ratuje sukni. Co się kryje w tej nowej robocie zagadkowych rzeźmieszków, trudno ściśle ustalić. Panie, korzystające z komunikacji tramwajowej, winny się mieć na baczności i umożliwić pochwylenie drabów”.

OPR. ŻAR

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomenduje
Lucjan Strzyga



Coś mocniejszego niż bomba

Niemiecki antykwariusz odnajduje w Żarach zaginiony utwór barokowego mistrza Georga Philippa Telemanna. Niedługo potem jego zwłoki zostają znalezione w warszawskim hotelu. Śledztwo podejmuje Ewa Dzik i Zygmunt Friszer.

W. P. Rdzanek, „Akord”, z serii „Mroczne kody”, t. 2, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 49,99 zł



W Nawidowie czas się zatrzymał...

Komisarz Sokół zostaje warunkowo przywrócony do służby i wysłany do Nawidowa, gdzie znowa milczenia kryje oprawcę. Tu każdy nowy jest obcy, a mieszkańcy zamykają przed nim drzwi, usta i duszę. Tajemniczy przestępca ma jeszcze jedną potężną broń – legendy.

Krystian Stolarz, „Mamuna”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł



Z Radosna nigdy się nie wraca

Jesienią 2006 r. sześcioro licealistów zafascynowanych folklorem spotyka się w blasku ogniska pod ruinami zamku Radosno. Do domu wraca tylko pięcioro z nich. Niewyjaśniona śmierć Anny kładzie się cieniem na życiu jej przyjaciół, zwłaszcza zadurzonego w niej Rafała.

Jarosław Szczyżowski, „Nocny łowca”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Postawić wszystko na jedną kartę

Nadkomisarz Tomasz Rędzia popełnił błąd, za który będzie musiał zapłacić – jego bliskim grozi poważne niebezpieczeństwo. Aby przeżyli, musi zamieść pod dywan sprawę zabójstwa pewnego człowieka. Ktoś chce, żeby sprawa pozostała nierozwiązana.

Marek Stelar, „Głębia”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 52,99 zł



Czy to kolejna mistyfikacja?

W domu Ryszarda Gawrona, dziennikarza i mordercy, zostaje znaleziony przenośny dysk, a na nim nagranie. Wynika z niego, że oskarżony o zabójstwo młodej dziewczyny mężczyzna, odsiadujący wyrok w miejscowym zakładzie karnym, może być niewinny.

Rafał Gliński, „Martwi też mówią”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



„Jej złowieszczy urok zniewoli każdego”

W zapomnianej miejscinie na Podkarpaciu ukrył się Szwed – wielki, ponury mechanik, który kocha stare samochody. W przeszłości zrobił zbyt wiele złych rzeczy, by mieć nadzieję na spokojne życie. Czuje, że ktoś go odnajdzie, by dokonać zemsty.

Wojciech Chmielarski, „Tam, gdzie zmrok zapada szybciej”, wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 64,90 zł

Dobroć jest przereklamowana, a sprawiedliwość przewrotna

Labirynt skomplikowanych relacji i moralnych dylematów pokazuje, jak pozornie dawno zapomniane decyzje z młodości mogą stać się zarzewiem katastrofy w dorosłym życiu.

„- A ty co myślisz? Będziemy jeszcze potrzebni, kiedy wejdzie ten cały chat numer pięć? - Filipowski, dziekan wydziału filozofii klasycznej, specjalista od Zenona z Elei, wygrzebał wreszcie zapalniczkę ze swojej starej skórzanej torby. Była piekielnie nieporęczna, nie miała paska, dzięki któremu mógłby przewiesić ją przez ramię, ale była prezentem od matki chrzestnej z czasów, kiedy skórzane torby po prostu nie miały pasków.

- Ty mi powiedz, jesteś filozofem - prorektor Jaworowicz wpatrywał się w ekran swojego smartfona, zaniepokojony, że aplikacja wciąż nie powiadomiła go, że ktoś podjął jego uberowe zamówienie.

- Prawda jest istnieniem o wyjątkowych atrybutach - Filipowski ścisnął torbę pomiędzy kolanami, żeby uwolnić obie ręce od jej ciężaru, i wsunął papierosa do ust. - Te atrybuty to niezłożoność i niezmienność.

Pstryknął zapalniczką i od razu się zaciągnął.

- Co z tego wynika? - zapytał prorektor i postukał palcem w ekran telefonu w nadziei, że to przyspieszy działanie aplikacji.

- To proste: ChatGPT nie posiada żadnego z tych atrybutów, więc nie może być prawdziwy.

- Możesz jaśniejszy? - Jaworowicz westchnął z ulgą, kiedy zobaczył, że jakiś kierowca podjął jego zlecenie. Jednak chwilę później zrezygnował.

Było zimno. Załował, że nie zostali w lobby Biblioteki Uniwersyteckiej, mógłby tam sobie spokojnie poczekać na taksówkę, ale filozof naciskał, żeby wyszli. Bardzo mu się już chciało zapalić.

- ChatGPT ze swoją złożonością i zdolnością do udawania człowieka, łącznie z umiejętnością mowy, iluzją poczucia humoru, zdolnością do autoironii, jest fałszywym pozorem rzeczywistości. Oczywiście pozorem tak doskonałym, że niewykształconemu człowiekowi o nikłym intelekcie będzie wydawał się całkowicie rzeczywisty.

Przy tym chat jest o wiele bardziej inteligentny od przeciętnego człowieka, ma wpisane w swoje cyfrowe DNA zdolności uczenia się i niestety będzie z nich korzystał.

Filipowski wydmuchał kółko siwego dymu i patrzył, jak rozwiewało się na tle choinkowych

lampek. Lubił, kiedy Warszawa naciągała na siebie cały ten beznarodzeniowy kamuflaż.

- No ale co z tego dla nas wynika? Będziemy jeszcze potrzebni czy nie będziemy? - Jaworowicz nie słuchał uważnie, wbił ponownie swoje zlecenie do aplikacji, ekran na ułamek sekundy stał się czarny i profesor pomyślał, że rozładowała mu się bateria. Na szczęście po chwili wszystko wróciło do normy.

- Mówiąc „dla nas”, masz na myśli nas obu czy ogół ludzkości?

- Nie no, oczywiście, że ludzkości.

- Powiem ci, że ChatGPT jako fałszywy pozór nie jest niestety niczym - Filipowski zaciągnął się znowu z niekłamanej rozkoszą - ale stanowi realnie istniejące przeciwieństwo istnienia. Był jest niezłożony i posiada atrybut jedności, a ChatGPT jest złożony i wieloraki.

- Józek, ty mi nie pieprz tych swoich farmazonów, tylko mi powiedz, co ty o tym sądzisz. Czy jak ta maszyna wejdzie do powszechnego użytku, to my będziemy jeszcze potrzebni czy już aplikacje wszystkim się zajmą?

- Wiesz, co jest niezmiennie i niezłożone? No pomyśl, jako naukowiec, co byś powiedział?

- Ty mi nie rób egzaminu, przecież wypiliśmy alkohol, jak wigilia, to wigilia. Mów mi, bo zaraz mam Ubera.

- Prawda! Prawda jest niezmienna i niezłożona. A skoro akurat dziś wypiliśmy szampana wigilijnego, to powiem ci, że prawda jest atrybutem Boga, w skrócie możemy przyjąć, że Bóg jest prawdą. A skoro on jest prawdą, a ChatGPT jest przeciwieństwem prawdy, to znaczy, że jest antybogiem. Czyli Szatanem.

Filipowski złożył usta w ciup i wypuścił spomiędzy warg kółko dymu. Kiedyś, na studiach, dzięki takim kółkom jego życie erotyczne nabrało zupełnie nowego kształtu.

- Czyli nie wiesz, czy będziemy potrzebni - Jaworowicz się zniecierpliwił.

- Panie rektorze, powiem panu, że nie, nie będziemy potrzebni. Pewnego dnia sztuczna inteligencja przyswoi sobie te wszystkie bzdury związane z Zielonym Ładem, ratowaniem planety przed globalnym ociepleniem, te utopijne kretyzmy o prawach zwierząt i równości gatunków, a ponieważ nie posiada zdolności odróżniania dobra od zła, wydedukuje, że wystarczy unicestwić ludzkość, aby uratować planetę. Będziemy istnieć tylko tak długo, dopóki AI nie odkryje sposobu uniezależ-



GRZEGORZ KAPLA

Jego dorobek literacki obejmuje zarówno beletrystykę, jak i literaturę faktu, w tym reportaże i eseje. Książki wzbogaca osobistymi przeżyciami, co czyni je nie tylko lekturą przyjemną, ale także pouczającą.

nienia się od energii produkowanej przez człowieka.

- Póki nie nauczy się sama ładować własnych baterii? - profesor spojrzął na ikonkę w swoim telefonie. Miał pięć procent baterii. Oby tylko wystarczyło na ten uberowski przejazd. Odłączył kupił z żoną dom w Sękocinie, spędzał w taksówkach naprawdę dużo czasu. Teraz sam właściwie nie wiedział, dlaczego nie przyjechał po prostu samochodem, przecież na wigilię ze studentami pozwalał sobie co najwyżej na jedną lampkę szampana.

- No mniej więcej. Czyli co? Gardzisz zaproszeniem starego druha i odmowiasz strzemienego w kromnych progach mieszkanka ostatniego warszawskiego intelektualisty?

- Nie no, Józek, co ty gadasz, po prostu sam wiesz, jak to jest z kobietami.

Filipowski cmoknął.

- Wiem tylko do momentu, kiedy mówią, że chcą wyjść za mąż - poklepał Jaworowicza po plecach. - Ale wiem, jak to jest z młoodnymi kobietami - przeciągnął znacząco sylabę - są takie niecierpliwe... Jedź, jedź, wypij za twoje zdrowie. Za wasze.

Jaworowicz zbliżył się do krawędzi chodnika i wyciągnął szyję, wypatrując taksówki. Sądził, że nadjedzie Dobrą gdzieś z południa, ale Uber zatrzymał się nagle tuż obok niego. Wyłonił się z Lipowej.

Profesor podszedł, zmrzążył oczy i sprawdził numery.

- To zdaje się mój! - krzyknął do Filipowskiego. - Do zobaczenia jutro.

- A co jest jutro?

- Kolegium mamy o dziewiętej trzydzieści.

- A tak, tak... będę.

Filipowski nie patrzył na kolegę, bo zrobił się jakiś ruch przy drzwiach, a on miał oko na tę nową wizytującą profesorkę z Estonii. Nigdy nie miał do czynienia z żadną Estonką.

Jaworowicz otworzył drzwi.

- Pan Grigorij?

- Nu da - usłyszał, więc wsiadł. Samochód ruszył natychmiast, wjeżdżając w Dobrą i nabierając prędkości. Profesor szarpał się chwilę z pasem. Kto to wymyślił, że nie da się normalnie, intuicyjnie przeprowadzić tej procedury.

Kiedy skręcali w Tamkę do góry, kierowca wykonał manewr na tyle gwałtownie, że pasażerem aż szarpnęło. Profesor chrząknął.

- Co? Nie podoba się jazda?

- Rzeczywiście mógłby pan bardziej uważać, panie Grigoriju. Profesor podniósł wzrok i dopiero teraz dostrzegł, że kierowca ma na głowie czapkę Świętego Mikołaja. Czerwona, z białą lamówką z materii przypominającej watę.

„No tak, zaraz wigilia” - pomyślał. Pewnie Uber ma jakąś świąteczną akcję.

- Żora - powiedział tamten.

- Możesz mi mówić Żora, żeby mówić po imieniu komus, kogo nie znam.

Mikołaj dodał gazu. Teraz, nocą, Tamka była zupełnie pusta. Tesla rozpedziła się bezgłośnie do setki, żeby wyhamować gwałtownie przed samym rondem. Jaworowiczowi nie podobała się ta jazda i zdecydował, że po prostu wysiadzie na najbliższych światłach. Taksówkarz pewnie domyślił się tego, bo utrzymywał prędkość, która nie pozwalała na to, żeby pasażer opuścił jego pojazd.

- Czyli nie poznajesz, a my przecież poznaaliśmy, wodki my wmiest'e papili.

- Pan mnie z pewnością z kimś pomylił.

Tesla wzięła dwa zakręty z piskiem opon i wyjechali na Świętokrzyską.

- Niet, niet. Ja nigdy nie aszybajus', ale jeśli chcesz, ja mogę na polskim mówić. Jura. Ty Jura, syn Aleksandra.

Na dźwięk imienia swojego ojca profesor chrząknął bezwiednie. Aplikacja nigdy nie żądała od niego imienia ojca. Jak to możliwe, że ten człowiek je znał? (...)."



Grzegorz Kapla, „Ziarno zła”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Porwiem szczerze: chyba nie było lepszego wyboru niż ja



Ewa Kasprzyk w Pomponiku o swoim jurorowaniu w „Tańcu z gwiazdami” Fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

Alicja Szemplińska założy gorset

Nasza reprezentantka na tegoroczną Eurowizję jest już w Wiedniu. W niedzielę odbyły się pierwsze próby uczestników konkursu. Na zdjęciach widać, że Szemplińska wykona piosenkę „Pray” w metalicznym gorsecie oraz rozkloszowanych spodniach. Na scenie Alicji będą towarzyszyć tancerze.



Za jakie grzechy, dobry Boże?

TV Puls, 20:00

Claude i Marie są wywodzącym się z wyższych sfer konserwatywnym katolickim małżeństwem. Ku ich ogromnemu niezadowoleniu trzy córki wyszły odpowiednio za: Araba, Żyda i Chińczyka. Gdy ostatnia przyprowadza do domu czarnoskórego narzeczonego, czara goryczy się przelewa.

Farma Polsat, 20:30

Wielki finał na żywo, podczas którego widzowie wybiorą zwycięzcę. Najlepszy z farmerów otrzyma tytuł „Super Farmera”, „Złote Widły” i największą do tej pory wygraną pieniężną - 100 tys. złotych i pieniądze wygrane przez uczestników podczas trwania programu.

Niebezpieczni dżentelmeni

TVN, 22:40

Cztery osobistości zapańskiej bohemy, w tym Boy-Żeleński i Witkacy, budzą się po imprezie i odkrywają zwłoki. Muszą rozwiązać zagadkę śmierci, w którą wciągnięci są gangsterzy, artyści i politycy.

Dekady Diany

TVP 1, 23:15

Trzydziesty dokument opowiadający o księżnej Dianie, która była najczęściej fotografowaną kobietą na świecie. W lipcu 2021 roku skończyłaby 60 lat.

Kinga Rusin trafiła na armageddon

Celebrytka spędziła majówkę w Japonii, w Kioto, gdzie z partnerem załapała się na ostatni dzień festiwalu gejsz. – Tu zrozumieliśmy, co to znaczy „tłumy turystów na święta”. „Ceny szybciej – hotele cztery razy droższe, zjedzenie kolacji w dobrej restauracji bez zrobionej miesiąc wcześniej rezerwacji – bez szans. Nie chcieliśmy wierzyć, ale w porę się zreflektowaliśmy, widząc tłumy. Scho waliśmy się więc przed tym armageddonem w spokojniejszym miejscu” – napisała Rusin na Instagramie. (GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



KRZYŻÓWKA NR 69

Poziomo:

- 3) dwanaście tuzinów,
- 6) umowa międzynarodowa,
- 11) Barack, 44. prezydent USA,
- 12) niebieski kamień ozdobny,
- 13) metropolia z Akroplem,
- 14) waluta w portfelu Brazylijki,
- 15) przeciwstawienie się,
- 16) ostry zakręt górskiej drogi,
- 17) szuflada na czcionki,
- 18) „Uciekla mi przepióreczka w ...”,
- 19) ... Lubaszenko, reżyser filmu „Poranek kojota”,
- 21) niszczy powoli żelazo,
- 23) opłata za naukę w szkole,
- 26) muzyka Elektrycznych Gitar,
- 27) wiekowe, cenne przedmioty,
- 30) katolicka gazeta o tematyce społeczno-kulturalnej,
- 31) narzędzie do wbijania gwoździ,
- 34) płaz ogoniasty, traszka,
- 38) obsługa techniczna, naprawa,
- 39) przymierze między państwami,
- 40) roślina ozdobna, jakobinka,
- 41) obawa przed publicznym występem,
- 42) utwór łączący elementy tragiczne z groteskowymi.

Pionowo:

- 1) dawna miara objętości ciał sypkich,
- 2) ... Chan, aktor filmów akcji,
- 3) dawny chłopiec pracujący w hotelu,
- 4) trzecie co do wielkości miasto w Japonii,
- 5) luźny strój domowy,
- 6) ... Trybunalski w województwie łódzkim,

1	■	2	■	3		4	5	■	■	6	7		8	■	9	■	10
11					■	12							■	13			
	■		■	14				■	■	15				■		■	
16					■	17							■	18			
	■		■	19	20			■	■	21		22		■		■	
23	24		25			■	26				■	27		28		29	
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
30																	
■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
31		32		33									34	35		36	37
	■		■		■								■	■		■	
38																	
	■		■		■								■		■		■
40													■	41			
	■		■	42										■		■	

AUTOPROMOCJA 0110990241

Dziennik Bałtycki

w prenumeracie z Tele Magazynem

58 728 08 17

- 7) wódz węgierski i pierwszy władca,
- 8) polski samochód dostawczy,
- 9) Święty ... z Olimpu, biskup Patary,
- 10) ozdobne kłapy marynarki,
- 20) pracuje wśród drzew,
- 22) stawiany podejrzanemu,
- 24) „Szósty ...”, amerykański film psychologiczny,

- 25) uprawiany dla zdrowia,
- 28) miasto w województwie katowickim,
- 29) rachunek klienta banku,
- 31) surowy sok do wyrobu wina,
- 32) defensywa w piłce nożnej,
- 33) kraj podległy władcy arabskiego księcia,
- 35) zwijana zasłona w oknie,
- 36) drążek akrobaty cyrkowego,
- 37) japoński konkurent Toyoty.

ROZWIĄZANIE NR 68

S	U	M	O	S	B	S	Z	K	L	O	G	A					
L	S	E	P	P	U	K	U	O	D	Y	Z	U	R				
M	I	K	I	O	D	P	U	M	P	Y	E	S					
C	K	A	R	A	O	K	E	A	S	G	A						
S	Z	P	A	T	W	R	I	N	G	D	Z	E	M				
K	R	O	M	A	N	S	D	I	O	A							
Z	A	B	K	A	U	A	A	O	S	K	L	O	N				
U	A	A	P	E	L	N	A	M	I	S	K	A	K	D			
R	Y	B	K	A						U	L	A	N	I			
E	E	E	E	W						R	A	A					
K	O	L	S	K	I					K	A	L	O	S	Z		
L	L	I	A							U	A	A	T				
M	I	S	T	R	Z					B	O	L	E	R	O		
W	W	W	K							E	K	O					
G	A	Z	A	A	R	S	Z	E	N	I	K	A	Z	J	A		

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Wrażliwość pomoże ci dzisiaj zrozumieć innych. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie brać jednak wszystkiego do siebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Kreatywność będzie na wysokim poziomie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy lub realizacji swojego hobby.

Baran (21.03 - 19.04)

Praca przyniesie satysfakcję, jeśli zachowasz konsekwencję i cierpliwość. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że dużo uda ci się osiągnąć.

Byk (20.04 - 20.05)

Poczujesz potrzebę przygody lub nauki. Horoskop dzienny mówi, że przed tobą dobry moment na rozwój i nowe doświadczenia.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Intuicja pomoże ci podjąć trafne decyzje. Horoskop na dziś podpowiada, by zaufać sobie i nie bać się nadchodzących zmian.

Rak (22.06 - 22.07)

Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny na czwartek sugeruje unikać konfliktów i słuchać uważnie innych ludzi.

Lew (23.07 - 22.08)

Detale będą dziś istotne. Uporządkuj sprawy, które były odkładane na później. Horoskop dzienny mówi, że dobrze na tym wyjdiesz.

Panna (23.08 - 22.09)

Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi. To dobry dzień na nowe wyzwania i inicjatywy. Horoskop na dziś mówi, że wszystkie będą udane.

Waga (23.09 - 22.10)

Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny mówi, że możesz otrzymać ważną wiadomość, która zmieni ci plany.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Spokój i rozważa przyniosą korzyści. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach oraz drobnych przyjemnościach.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dzisiaj poczujesz przyływ energii i chęć działania. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na impulsive decyzje.

Zamieszanie wokół Wieczystej. Wojciech Kwiecień komentuje

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

ILIGA PIŁKARSKA. Gorąco zrobiło się po informacjach o tym, że piłkarze Wieczystej Kraków mieli dowiedzieć się na spotkaniu, że w przyszłym sezonie klub będzie funkcjonował już tylko na poziomie IV ligi.

Tylko dla nas cała sprawę skomentował sam Wojciech Kwiecień, główny sponsor Wieczystej. O tym, że wokół tego klubu dużo się dzieje, nie jest żadną tajemnicą. Tak jak o tym, że sprawa jest ściśle powiązana z potencjalnym wejściem Wojciecha Kwietnia do Wisły Kraków. Takie rozmowy też tajemnicą nie są. Tylko, że rozmowy to jedno, a ich finalizacja drugie. I nic jeszcze w stu procentach przesądzone nie jest, bo też pamiętać trzeba, że Wojciech Kwiecień już kilka razy w przeszłości był bliski wejścia do Wisły, a na finiszu te sprawy rozbiły się o różne kwestie i do tego ostatecznie nie dochodziło. Dlatego do całej sprawy należy podchodzić spokojnie i czekać po prostu na jej rozwój. Przed końcem sezonu - co też podkreślał wiele razy prezes Wisły Jarosław Królewski - żadne ostateczne decyzje nie zapadną.

Teraz jednak na portalu goal.pl pojawiła się informacja, że już miało dojść do spotkania z piłkarzami Wieczystej, podczas, którego mieli zostać oni po-

informowani, że w przyszłym sezonie klub grać będzie tylko w IV lidze. To poziom, na którym obecnie występują rezerwy klubu z ul. Chałupnika. Nawet jeśli taki scenariusz zostanie zrealizowany, bo trudno sobie szczerze mówiąc wyobrazić sytuację, w której przy założeniu pomyślnych negocjacji Kwiecień będzie finansował dwa kluby na szczeblu centralnym, to akurat tego wspomnianego spotkania nie było. Nikt piłkarzom takiej informacji o IV-ligowej przyszłości klubu oficjalnie nie przekazywał i nie informował z czym to się może wiązać. Potwierdzili nam to nieoficjalnie piłkarze, a już całkiem oficjalnie sam Wojciech Kwiecień! Nie udziela się on kompletnie medialnie, nie daje wywiadów, ale tym razem zgodził się na kilka zdań, w których odniósł się do sprawy. Powiedział nam: - Nie było żadnego spotkania z piłkarzami. Nie wiem, po co ktoś takie informacje przekazuje. Zresztą mnie w ogóle w ostatnich dniach nie było w Krakowie, gdyż w sprawach biznesowych jeździłem po Polsce. Dlatego nawet fizycznie z tych względów do takiego spotkania dojść nie mogło.

Jaka będzie przyszłość tego wszystkiego, co dzieje się wokół Wieczystej, ale też Wisły, pokażą najbliższe tygodnie. Na razie wiele jest przede wszystkim spekulacji i plotek, bo też temat ten jest wyjątkowo gorący. W Wiśle



FOT. KARINA TROJOK

Bez względu na to, co stanie się z Wieczystą Kraków po zakończeniu sezonu, ten obecny dogra ona w I lidze do samego końca. Łącznie z barażami, jeśli się w nich znajdzie

tonują emocje, co widać wyraźnie po wpisach na portalu X zarówno większościowego właściciela i prezesa zarazem Jarosława Królewskiego, jak i jednego z mniejszościowych udziałowców Adama Łanoszki.

Ten pierwszy napisał wczoraj: W związku z tym, że od rana mi się telefon grzeje, pragnę dodać, że tekst poniżej aktualny

i w zasadzie to wszystko co mogę napisać bo już mnie głowa boli

„Tekst poniżej” odnosi się do jednego z wcześniejszych wpisów Królewskiego, w którym opisał on, jaka może być przyszłość Wisły. A według jej prezesa w skrócie - nie będzie zmiany większościowego akcjonariatu w klubie w najbliższej przyszłości. Nie będzie zmiany we

władzach, czyli bez względu na rozwój wydarzeń prezesem pozostanie Królewski. Nie będzie zmiany jeśli chodzi o metodologię, kierunek działań w rozwoju klubu. Wciąż ma się to wszystko opierać m.in. na analizie, zbieraniu danych. Co istotne Wisła ma swoją wizję rozwoju i zmiany w akcjonariacie, nawet jeśli już za moment nastąpią, z tej

drogi klubu z ul. Reymonta nie zawrócą, bo celem jest zbudowanie Wisły o solidnych, logicznych fundamentach. Królewski zapowiedział też w opisie drogi, jaką ma iść Wisła, że będą czynione wzmocnienia po awansie do ekstraklasy.

Wczoraj z kolei kolejny raz jasno zadeklarował: - Zwiększam swoje zaangażowanie w Wisłę Kraków. bo po prostu ten projekt się świetnie rozwija. Nie ma tu wielkiej filozofii - kosztowało to wiele pracy i przejście trudnych momentów, ale uważam, że jesteśmy na dobrej drodze do realizacji kolejnych ciekawych wyzwań. Serio nie oznaczając mnie, nie będę komentował sytuacji w innych klubach.

Z kolei Adam Łanoszka dodał: Tych atomowych opcji, spekulacji, mądrości najlepiej poinformowanych coraz więcej w ostatnim czasie... Gorąca prośba o wstrzymanie się od podawania informacji, które na dzień dzisiejszy są tylko zwykłymi plotkami. Mamy dwa niezależne kluby z Krakowa w Betlic I liga.

W najbliższej kolejce Wieczysta Kraków w 32. kolejce I ligi zagra z Miedzią Legnica. Z kolei Wisła podejmie Chrobrego Głogów i tym meczem chce przypieczętować swój awans do ekstraklasy. Jaka, będzie natomiast przyszłość obu krakowskich klubów już po zakończeniu sezonu, przekonamy się najwcześniej za kilka tygodni. ©

REKLAMA

0311246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

○ drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl

○ poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

○ w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim

- PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73

- ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl

- Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Ogłoszenie drobne
zlecisz na ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach,
cała Polska, 518-503-404

Praca

ZATRUDNIĘ

EMERYTA - dozorcę budynku biurowego w Sopocie. Praca zmianowa w godzinach nocnych i w dniach nieroboczych. Kontakt tel. 58/73-57-231

PANIA na emeryturze do recepcji budynku biurowego w Sopocie, godziny dzienne. Kontakt tel. 58/73-57-231

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE_DACHÓW.
788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex"
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Polecamy →

strona
zdrowia

Czytaj dla zdrowia

stronazdrowia.pl

Bałagan w polskiej siatkówce. Reprezentacja bez kapitana

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Od poniedziałku polscy siatkarze trenują w Spale, przygotowując się do pierwszej w tym sezonie imprezy, czyli Ligi Narodów. Na początku zgrupowania pojawiło się 20 zawodników.

Czy wszyscy, których chciał trener Nikola Grbić?

W pierwszym zgrupowaniu w Spale uczestniczy 20 zawodników, którzy zakończyli już rozgrywki klubowe.

- Jeżeli pół godziny przed konferencją prasową, na której ogłaszamy powołania, ktoś informuje trenera, że jednak go zabraknie i to bez podania racjonalnej przyczyny, to trochę tego nie rozumiem - twierdzi prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej, Sebastian Świdorski, po tym, jak Norbert Huber zrezygnował z gry w kadrze.

W tym roku, obie kadry narodowe - żeńska i męska - doznały wiele zmian personalnych.

- Przede wszystkim decyzja należy do Norberta i dotyczy tego, czy on w ogóle chce być w reprezentacji - mówi stanowczo Świdorski. - Jeśli nie chce, niech powie to wprost, a nie zasłania się zdrowiem, podczas gdy rozgrywa spotkania ligowe i nie widać tych problemów zdrowotnych. Oczywiście nie chcę wchodzić w kompetencje lekarzy czy fizjoterapeutów, na których opinii się opiera. Wiemy, jak zasadniczy jest Nikola w trzymaniu się pewnych ustaleń. Teraz piłeczka jest po stronie Norberta. Skoro definitywnie nie skończył kariery kadrowej, to sytuacja jest otwarta. Potrzeba tylko męskiej rozmowy, a nie lawirowania.



FOT. SZYMON GRUCHAŁSKI / POLSKA PRESS

Wszystko wskazuje na to, że tych panów nie zobaczymy w tym sezonie w naszych barwach narodowych...

W kadrze zabraknie również Bartosza Kurka, ale zupełnie z innych powodów...

- Najważniejsze jest zdrowie - twierdzi z kolei Nikola Grbić. - Jest grupa młodych, którą muszę poznać, muszę zobaczyć, jak reagują, jak się zachowują, ile czasu potrzebują, żeby zrobili i zrozumieli to, co im mówię. Pięć sezonów jestem już trenerem reprezentacji i to pierwszy raz, kiedy po zakończeniu treningu z 20 zawodników 14 zostało, żeby popracować indywidualnie, bez mojego polecenia, z własnej inicjatywy. Oczywiście jesteśmy na początku drogi, ale bardzo podobał mi się poziom treningu.

Gracze obecni w Spale to w większości debiutanci, jednak znalazło się też kilku, którzy wystąpili na ubiegłorocznych mistrzostwach świata na Filipinach - środkowi Szymon Jakubiszak i Jakub Nowak oraz libero Maksymilian Granieczny.

W Spale Biało-Czerwoni będą trenować do 19 maja. Później udadzą się do Zagłębia Dąbrowskiego i na Śląsk na turniej towarzyski. W Sosnowcu i Katowicach w dniach 20-23 maja rywalizowali Polakowie będą reprezentację Bułgarii, Serbii i Ukrainy.

Trener Polaków ma plan na ten sezon reprezentacyjny, chociaż nie obyło się bez zaskoczeń, bowiem zaledwie dwa dni temu powołał do kadry... Barto-

sza Firszt, który notuje znakomite spotkania w PGE Projekt Warszawa w końcówce rywalizacji w ekstraklasie. Przyjmujący znajdzie się w składzie na pierwszy turniej Ligi Narodów.

- Wcześniej nie miałem możliwości go zobaczyć, bo nie grał - podkreślił Grbić. - Teraz gra znakomicie. Każdy z tych zawodników może być na liście 30 na Ligę Narodów, każdy z nich może pojechać na pierwszy turniej, każdy ma szansę. Ważne jest dla mnie, żeby to wiedzieli -

- Leon, Bieniek, Kochanowski i Semeniuk będą mieli miesiąc wolnego - wyjaśnia Grbić. - Trzeci turniej rozgrywamy w USA, później na kilka dni wracamy do Polski i następnie, mam nadzieję, jedziemy do Chin na turniej finałowy. Potem mamy tylko tydzień przerwy. Jeśli oni nie będą z nami na trzecim turnieju, to ja nie mogę zostawić w Spale połowy sztabu i 14 innych zawodników, żeby z nimi trenowali. To będzie naprawdę skomplikowane. Możliwe, że do USA pojedziemy w 15-16 zawodników. Ale wiem też, że oni potrzebują wakacji, odpoczynku i regeneracji.

Pierwszy turniej Ligi Narodów Polacy rozegrają w dniach 10-14 czerwca w chińskim Linyi. Później, od 24 do 28 czerwca czeka ich przystanek w Gliwicach, a ostatni turniej w USA odbędzie się w dniach 15-19 lipca. Finałową imprezę w Ningbo zaplanowano na 28 lipca - 2 sierpnia. W poprzedniej edycji tych rozgrywek podopieczni trenera Grbicia stanęli na najwyższym stopniu podium.

Najważniejszą imprezą w tym sezonie są wrześniowe mistrzostwa Europy. Biało-Czerwoni bronią tytułu, będą także walczyć o awans na Igrzyska XXXIV w Los Angeles w 2028 roku.

Reprezentacja siatek trenuje natomiast w Wałczu. ©©

Cash i Oyedele walczą o finały pucharów. Obaj muszą się bardzo postarać

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. W czwartek odbędą się rewanżowe mecze półfinałów Ligi Europy oraz Ligi Konferencji. Szansę na występy w finałach nadal mają dwaj Polacy Matty Cash i jego Aston Villa oraz Maxi Oyedele ze swoim Strasbourgiem.

Obaj nasi rodacy muszą się jednak bardzo postarać, bo zarówno „The Villans”, jak i francuska ekipa byłego pomocnika Legii przegrały pierwsze mecze.

Aston Villa w pierwszym meczu półfinału Ligi Europy uległa Nottingham Forest 0:1 i stoi przed trudnym wyzwaniem. Ekipa Unai Emery'ego przegrała zresztą trzy mecze z rzędu, licząc batalie także na krajowym podwórku i ma spore problemy kadrowe. W rewanżu nie zagrają Ross Barkley i Boubacar Kamara, a na zdrowie narzekają John McGinn i Andre Onana.

Nottingham mimo że sezon ligowy może spisać na straty, to w ostatniej kolejce rozbiła Chelsea 3:1. Mecz angielskich zespo-

łów o godz. 21.00. Transmisja w Polsacie Sport Premium 1. W drugim półfinale Ligi Europy Freiburg zagra z Bragą. W pierwszym spotkaniu portugalski klub wygrał 2:1.

W Lidze Konferencji nadal gra natomiast Strasbourg z Oyedelem w składzie. Reprezentant Polski wrócił w końcówce lutego do składu po kontuzji pachwiny i zdobył zaufanie. Czasami gra więcej, czasami mniej, lecz dostaje swoje szanse i minuty. W rewanżu 1/2 finału francuski zespół będzie musiał odrobić jedno-bramkową stratę do Rayo Vallecano. Strasbourg - podobnie jak Aston Villa - także nie ma dobrej passy w ostatnich tygodniach. Z pięciu ostatnich meczów, ekipa z Maximem w składzie przegrała cztery, podczas gdy Rayo wygrało w tym czasie trzy z pięciu spotkań.

Przewagą Strasbourga może być własna publiczność. W drugim półfinale Crystal Palace zmierzy się z Szachtarem Donieck. W pierwszym meczu Anglicy wygrali 3:1.

Transmisja meczu Strasbourga w Polsacie Sport Extra 2 o godz. 21.00. ©©



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Szansę na występy w finałach nadal ma Matty Cash i jego Aston Villa

Czy Wieczysta zniknie z zawodowego futbolu? Możliwy wstrząs na zapleczu ekstraklasy

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Na początku kwietnia pojawiły się pierwsze informacje na temat potencjalnej rezygnacji Wojciecha Kwietnia z finansowania Wieczystej Kraków, co oznaczałoby koniec klubu na szczeblu centralnym.

Z najnowszych informacji wynika, że taki scenariusz jest coraz bardziej prawdopodobny, i to może wstrząsnąć nie tylko Betclic 1. Ligą. A warto

przypomnieć, że Wieczysta Kraków obecnie zajmuje 3. miejsce w tabeli i do pozycji dającej bezpośredni awans do PKO Ekstraklasy traci 4 punkty. Mimo to zawodnicy mieli już dostać - według serwisu Goal.pl - informacje, że klub w najwyższej klasie rozgrywkowej nie zagra, a następny sezon rozpocznie od 4. ligi. Przy okazji, gracze mieli otrzymać wybór: wypełnienie obecnie obowiązujących kontraktów na piątym poziomie rozgrywkowym lub negocjacje w sprawie rozwiązania umów.

Wspomniane rewelacje zdemontowały co prawda sam Kwiecień na łamach „Gazety Krakowskiej”, niemniej warto się zastanowić, co oznaczałyby potencjalny koniec projektu krakowskiej ekipy dla innych klubów Betclic 1. Ligi.

Otóż przepisy Polskiego Związku Piłki Nożnej stanowią o konkretnych rozwiązaniach w przypadku realizacji różnych scenariuszy. Jeśli Wieczysta awansowałaby do PKO Ekstraklasy (bezpośrednio lub przez baraże), a następnie zrezygnowałaby

z gry na najwyższym szczeblu, wyładowałaby w 2. lidze (trzeci poziom).

Jeśli natomiast władze Wieczystej Kraków złożyłyby formalne pismo o rezygnacji z występów na szczeblu centralnym, aby rozpocząć nowy sezon od 4. ligi (piąty poziom), klub musiałby zrezygnować z gry w 1., 2. i 3. lidze. To skutkowałoby oddaniem licencji do PZPN i przejściem pod skrzydła lokalnego związku (w tym przypadku Mazowieckiego ZPN).

Krakowianie mogą też po prostu nie złożyć wniosku

o licencję na grę w PKO Ekstraklasie. Przy takim scenariuszu, mimo zajęcia 3. miejsca, klub w ogóle nie zostałby dopuszczony do baraży, a jego miejsce zajęłaby kolejna drużyna w tabeli (czyli ta z 7. miejsca).

Gdyby natomiast Kwiecień całkowicie wygasił finansowanie i klub ogłosiłby upadłość lub restrukturyzację, Małopolski ZPN mógłby wydać zgodę na start od 4. ligi, zamiast od najniższej Klasy B. To częsta praktyka, ale MZPN nie jest zobligowany do wydania takiej zgody z automatu.

Dlaczego w ogóle biznesman zamierza opuścić Wieczystą Kraków? Wszystko przez awans Wisły Kraków do PKO Ekstraklasy, której Wojciech Kwiecień jest dużym sympatykiem i może dołączyć do jej struktur jako mniejszościowy udziałowiec. Ponadto dobrze dogaduje się z Jarosławem Królowskim, który stoi na czele władz Białej Gwiazdy. Co prawda cała operacja jeszcze nie jest przesądzona, ale najbliższe tygodnie w Krakowie i całej Betclic 1. Lidze mogą być bardzo gorące. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

HOKEJ NA LODZIE

Polska przegrała z Kazachstanem, ale wciąż walczy o awans do Elity.

Hokejowa reprezentacja Polski przegrała bardzo ważny mecz z Kazachstanem 2:3 (1:0, 0:0, 1:3) w meczu mistrzostwa świata dywizji 1A, które odbywają się w Sosnowcu.

Biało-Czerwoni wciąż walczą o awans do Elity. Ten wywalczą dwa najlepsze zespoły, a nasza drużyna po trzech kolejkach zajmuje czwarte miejsce w tabeli, ale szans jeszcze nie straciła.

Dziś Polska zagra z Japonią (godz. 19.30), a w piątek z Litwą (godz. 19.30). Oba mecze musi wygrać i liczyć na korzystne wyniki innych spotkań. (stan)

PIŁKA NOŻNA

Chojniczanka Chojnice zagra w Nowym Targu.

Chojniczanka zmierzy się w Nowym Targu z Podhalem w kolejnym meczu drugiej ligi. Początek spotkania w sobotę o godz. 16. (stan)

Pomorski finał w deszczu i zimnie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. W trudnych warunkach rywalizowały zespoły U-12 w wojewódzkim finale U-12 w turnieju o Puchar Tymbark.**

Turniej o Puchar Tymbark to świetna szansa na start do dużej piłkarskiej kariery. Świetnymi przykładami są tutaj chociażby Piotr Zieliński czy Ewa Pajor. Oni też zaczęli od gry w zawodach o Puchar Tymbark, a dziś osiągają sukcesy grając w czołowych klubach świata. Zawodniczki i zawodnicy rywalizujący na stadionie przy ul. Traugutta w Gdańsku też chcą marzyć w przyszłości o piłkarskich karierach.

- Moim zdaniem jest to jedna z najlepszych imprez, jeżeli chodzi o piłkę nożną dla dzieciaków. Bierzymy udział od dziesięciu lat i to jest najlepszy dowód na to, że jak najbardziej nam się podoba. Mam nadzieję, że zawodniczki od nas w przyszłości zrobią karierę. Za wcześniej na takie oceny, bo na razie jeszcze jest to forma zabawowa. Oczywiście z już z treningami typowo piłkarskimi. Te dziewczynki, które reprezentują naszą szkołę, chodzą do jednej klasy piłkarskiej, więc już wiedzą, co mniej więcej chcą robić w przyszłości. Naszym celem jest to umożliwić i pomóc. Obecnie mamy sześć dziewczynek powołanych do kadry wojewódzkiej na pierwszą konsultację w ich



Drużyny dzielnie walczyły o zwycięstwo

kategorii wiekowych. Mam nadzieję, że uda się im spełnić marzenia, bo tak naprawdę o to chodzi - mówi Adam Dębiński, trener SP 48 Zaspas Gdańsk. - Każdy przyjechał tutaj walczyć o zwycięstwo. My też chcemy wygrać i zagrać na głównym boisku na PGE Narodowym w Warszawie.

Drużyna z Zaspas to marzenie spełniła prezentując fantastyczną skuteczność. W półfinale SP 48 Zaspas Gdańsk pokonała ZS Tuchomie 6:1, a w finale Czarownice z Debrzyna aż 11:12. Czarownice wyczarowały sobie finał na stadionie przy ul. Traugutta, ale zespół z Zaspas okazał się jednak za mocny, aby na-

wiązać wyrównaną walkę. Królową strzelczyń została Karina Woronowicz ze zwycięskiej drużyny z Zaspas, która strzeliła 16 goli.

Swoje marzenia mają młode zawodniczki z SP 48 Zaspas Gdańsk, Laura Zajączkowska (11 goli) i Michalina Kołodziejczyk (10 goli).

- Chciałybyśmy pójść drogą Ewy Pajor i zagrać wspólnie w Barcelonie - powiedziały zgodnie Laura i Michalina.

Wśród chłopców faworytem była drużyna SP 5 Gdańsk. To zespół Lechii Gdańsk.

Tutaj doszło jednak do niespodzianki. Drużyna w drodze do finału pokonała Orzełki Cetniewo oraz SP 16 Słupsk. Mecz finałowy z PSP 1 Starogard Gdański zakończył się remisem 0:0, a w rzutach karnych wygrał zespół ze Starogardu Gdańskiego i będzie reprezentował Pomorze w finale ogólnopolskim 3 czerwca przed meczem Polska - Nigeria na PGE Narodowym w Warszawie.

Wyniki finału wojewódzkiego**U-12 na Pomorzu****Dziewczynki**

Półfinały: ZS Tuchomie - SP 48 UKS Zaspas Gdańsk 1:6, Czarownice z Debrzyna - SP Czersk 2:1

Finał: SP 48 Zaspas Gdańsk - Czarownice z Debrzyna 11:1. 0 3 miejsce: ZS Tuchomie - SP Czersk 6:0

Chłopcy

Półfinały: SP 16 Słupsk - SP 5 Gdańsk 0:4, PSP 1 Starogard Gdański - SP 2 Bolezewo 3:2

Finał: SP 5 Gdańsk - PSP 1 Starogard Gdański 0:0 (rzuty karne 2:3). 0 3 miejsce: SP 16 Słupsk - SP 2 Bolezewo 1:4

© P

Tomasz Wójtowicz: Wstyd, że tak wyglądamy. Nie możemy się głaskać

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl**PIŁKA NOŻNA. Rozmowa z Tomaszem Wójtowiczem, piłkarzem Lechii Gdańsk, po porażce z Radomiakiem Radom, a przed meczem z Widzewem Łódź.****Tomek, delikatnie mówiąc, to mecz w Radomiu nie był dobry w twoim wykonaniu. Mam na myśli błędy, które popełniłeś przy pierwszym i trzecim голу dla zespołu Radomiaka.**

Myślę, że na pewno nie był. Nie tylko mój, ale nas wszystkich, o czym świadczy wynik. Nie wiem, czy jest sens więcej o tym rozmawiać.

Jakie znajdujesz przyczyny takiej gry w ostatnich tygodniach?

Gramy poniżej swojego poziomu. Na pewno mogą to powiedzieć za siebie. Oczekuję

od siebie dużo więcej i chciałbym więcej dawać drużynie. Jestem pod tym względem mocno zawiedziony swoją postawą. Jest to ciężki okres dla nas. Trzeba szukać przełamania w następnym meczu i pokazać, że z każdego gorszego momentu da się wyjść. I że jesteśmy na tyle dobrą drużyną, że potrafimy się podnieść.

Byliście chwaleni za grę, skuteczność, co dawało miejsce w środku tabeli i nagle w ostatnich czterech meczach zdobyliście jeden punkt. Co się zacięło?

Nie wygrywamy. To jest nam potrzebne. Potrzebujemy więcej odwagi w naszej grze i więcej pewności siebie. Więcej wiary w to, że jesteśmy wystarczająco dobrymi zawodnikami, żeby grać swoją piłkę, którą graliśmy wcześniej. Nikt nie jest zadowolony z tego, jak gramy. Każdy musi się mocno uderzyć w pierś, spojrzeć



Tomasz Wójtowicz zagrał słabo w Radomiu, ale ma tego świadomość i chce to poprawić

na siebie, spojrzeć w lustro i zapytać, co może zrobić więcej dla drużyny i dla siebie i od jutra skupić się na tym, żeby zacząć lepiej wyglądać i żeby coś poszło do przodu.

Trener John Carver mówił na konferencji, że było wyjątkowo ostro w szatni i że szok ma wami wstrząsnąć. Rzeczywiście było inaczej niż zwykle i nie zabrakło tym razem mocnych słów?

Myślę, że nie możemy się głaskać. Jesteśmy młodym zespołem, ale to nie znaczy, że może być taryfa ulgowa, jeśli tylko meczów z rzędu nie gramy tego, co powinniśmy. Jesteśmy poniżej optymalnej formy. Każdy powinien spojrzeć na siebie i podjąć w stosunku do siebie jakieś kroki, żeby to wyglądało lepiej. Nikt nie jest z siebie zadowolony. Każdy widzi, że nie tak to powinno wyglądać. Na pewno uderzę się mocno w pierś. Zo-

baczę, co mogę zrobić lepiej, żeby pomóc drużynie.

Będąc w słabszej dyspozycji zagracie w Łodzi z Widzewem i nie możecie przegrać, bo znajdziecie się w strefie spadkowej. Presja będzie zatem coraz większa?

Wszystkie mecze do końca sezonu będą już ważne. W każdym są do zdobycia trzy punkty. A to, że najbliższy mecz jest z bezpośrednim przeciwnikiem, tylko dodaje motywacji wszystkim, żeby się wzięć w garść i pokazać to, co potrafimy, a nie to, co pokazaliśmy w Radomiu czy w ostatnich meczach. Jest to dla nas wstyd, że tak wyglądamy i nie boję się użyć tego słowa. Nie możemy tak grać, bo to do niczego nas nie zaprowadzi. Mam nadzieję, że każdy weźmie się w garść i wrócimy na odpowiednie tory. © P